

# RASIZM FASZYSTOWSKICH WŁOCH

WYKŁADY INAUGURACYJNE  
INSTYTUTU HISTORII  
UNIwersytetu IM. ADAMA MICKIEWICZA  
Semestr zimowy 2010/2011

V

Pod redakcją  
KAZIMIERZA ILSKIEGO

Stanisław Sierpowski

RASIZM FASZYSTOWSKICH WŁOCH



Poznań 2011

Wykład pt. „Rasizm faszystowskich Włoch”  
został wygłoszony 5 października 2010 r.

© Copyright by Instytut Historii UAM  
© Copyright by Stanisław Sierpowski

Projekt okładki: *Piotr Namiota*

Redakcja: *Krzysztof Kurek*

Łamanie: *Małgorzata Nowacka*

ISBN 987-83-89407-81-8

Druk:  
INSTYTUT HISTORII UAM  
ul. Święty Marcin 78  
61-809 Poznań  
tel./fax 061 829 47 25  
e-mail: [history@amu.edu.pl](mailto:history@amu.edu.pl)  
[www.historia.amu.edu.pl](http://www.historia.amu.edu.pl)

Druk okładki i oprawa:  
ZAKŁAD GRAFICZNY UAM  
ul. Wieniawskiego 1  
61-712 Poznań

# Spis treści

Wstęp.....	7
1. Rasizm w liberalnej Italii .....	9
2. Żydzi w zjednoczonych Włoszech .....	14
3. Zadanie faszyzmu:wzmocnić rasę włoską .....	19
4. Rasizm w służbie polityki ekspansji.....	28
5. Pod urokiem III Rzeszy .....	31
6. Rasistowska wolta Mussoliniego .....	38
7. Włoski antysemityzm .....	55
8. Od separacji do rozvodu .....	65
9. Finał.....	71



# Wstęp

Inspiracją do powstania tego tekstu była propozycja wygłoszenia wykładu z okazji inauguracji nowego roku akademickiego 2010–2011 w Instytucie Historii UAM. Przemknął mi wówczas przez myśl temat związany z nabrzmiewającym na nowo problemem zaliczanym do kategorii konfliktów rasowo-religijno-narodowościowych o dużej intensywności emocjonalnej. Widząc roznamiętione tłumy będące „za” i „przeciw” pewnej kategorii osób, odmiennych w jakiś sposób od lokalnej (regionalnej, kontynentalnej) większości, postanowiłem podzielić się uwagami o rozwoju tego problemu we Włoszech w okresie faszyzmu.

Sądziłem, że ogólna wiedza na ten temat, zdobyta przez niemal pół-wiekowe obracanie się wokół historii Włoch, a szczególnie faszyzmu, pozwoli na szybkie uporanie się z zagadnieniem. Rychło okazało się, że jestem w błędzie, a oszczędne, często zdawkowe informacje zawarte w syntezach, choćby niezmiennie wysoko ocenianych pracach Mieczysława Żywczyńskiego czy Józefa A. Gierowskiego<sup>1</sup>, nie mogły zadowalać jako podstawy monograficznego potraktowania problemu.

Pominał go też w interesującej syntezie poświęconej doktrynie włoskiego faszyzmu Wiesław Kozub-Ciembroniewicz, słusznie wskazując w zakończeniu książki, że koncepcja faszystowskiego narodu i państwa została skryształizowana zanim jakakolwiek dyskryminacja i segregacja rasowa stała się w Italii normą prawa<sup>2</sup>. Z innych przesłanek wychodził

<sup>1</sup> M. Żywczyński, *Włochy nowożytne 1796–1945*, Warszawa 1971, s. 303; J.A. Gierowski (*Historia Włoch*, Wrocław 2003, s. 525) trafnie zauważa, że polityka rasistowska wobec Żydów nie zmieniła zasadniczego kursu Watykanu wobec faszystowskiego rządu we Włoszech.

<sup>2</sup> W. Kozub-Ciembroniewicz, *Doktryny włoskiego faszyzmu i antyfaszyzmu w latach 1922–1939*, Kraków 1992, s. 164.

Jerzy W. Borejsza, uznany w historiografii polskiej znawca włoskiego faszyzmu, który nie dostrzega tej kwestii w książce, dostępnej także po włosku, poświęconej penetracji faszystowskich Włoch w Europie Środkowej, Wschodniej i Południowej<sup>3</sup>.

Uwzględnając tłumaczenia prac zagranicznych autorów (zwłaszcza włoskich i brytyjskich) zauważyć trzeba raczej łagodne, może nawet powierzchowne, traktowanie rasizmu w Italii, jako funkcji niespełnionego, niedokończonego faszyzmu. Podkreśla się przy tej sposobności, że włoski rasizm był specyficzny także dla samego Mussoliniego, który „rozkręcając” w 1938 r. antysemicką fobię twierdził, że był rasistą od dawna, od piętnastu lat. Chyba jednak nie bardzo zdawał sobie sprawę z doniosłości decyzji w sprawie polityki rasistowskiej, która na Półwyspie Apenińskim funkcjonowała „od zawsze”, ale w formule antyjudaizmu religijnego, chrześcijańskiego, obarczającego odpowiedzialnością za śmierć Jezusa, którego nie uznawano za mesjasza i syna Bożego. Aż do 1938 r. państwo było w tej sprawie neutralne i nie stworzyło warunków do uprawiania zorganizowanego antysemityzmu, który byłby w stanie poruszyć masy. Skoro podjął się tego zadania Mussolini, przytomnie w styczniu 1932 r. mówiący Emilowi Ludwигowi, że jak Niemcy mają trudności, to czynią za to odpowiedzialnych Żydów („a teraz niepowodzi im się szczególnie”<sup>4</sup>), to wyjaśnienie motywów tego postępowania wydaje się ważne, także dla historiografii wymiaru powszechnego. Towarzyszą tej kwestii pytania dotyczące roli Niemiec i aliansu antykominternowskiego, stale przypominanej antyjudaistycznej tradycji Watykanu<sup>5</sup> aż po przeciągnięte na dziesięciolecia i selektywnie traktowane ściganie sprawców zbrodni, na ogół tylko masowych...

Te uwarunkowania powodują, że problematyką rasizmu i antysemityzmu w ogóle zajmowali się w przeszłości przedstawiciele różnych dziedzin nauki i praktyki społecznej, którzy pozostawili niezliczoną ilość wydrukowanych stron i źródeł wszelkiego rodzaju, w ogromnej większości

<sup>3</sup> J.W. Borejsza, *Rzym a wspólnota faszystowska*, Warszawa 1981; trudno mieć pretensję do popularnej książki *Mussolini był pierwszy* (Warszawa 1989), będącej zbiorem studiów, a ponadto Mussolini w sprawach rasowych na pewno nie był pierwszy, zresztą w wielu innych kwestiach także nie.

<sup>4</sup> E. Ludwig, *Rozmowy z Mussolinim*, Lwów 1934, s. 67.

<sup>5</sup> W książce Dawida I. Kertzera wskazuje się na watykańską kulturę antysemicką, bowiem od schyłku XIX w. antysemityzm „stał się istotnym komponentem katolickiej tożsamości”. Szczególną uwagę skupia autor na Piusie XI, który antysemityzmem zaraził się będąc nuncjuszem w Polsce. D.I. Kertzer, *Papieże a Żydzi. O roli Watykanu w rozwoju współczesnego antysemityzmu*, Wyd. W.A.B., Warszawa 2005, s. 25 i n.



pokazujących uniwersalność zjawiska. Niezmiennie i przez wiele lat kwestia ta przykuwa uwagę historyków włoskich podkreślających za Renzo De Felicem, liderem wszechstronnych badań tego zagadnienia, że mussoliniański antysemityzm okazał się przełomowym dla imperialnego stadium włoskiego faszyzmu, stając się zaczynem do „publicznego rozwołu” faszyzmu z ludem włoskim, jego mentalnością i jego historią<sup>6</sup>.

# 1. Rasizm w liberalnej Italii

We włoskiej przestrzeni społeczno-politycznej przełomu XIX i XX wieku silną pozycję miało przekonanie o przynależności mieszkańców Półwyspu Apenińskiego do „rasy” wyższej, uprzywilejowanej. Ochoczo sięgano do populistycznie i nacjocentrycznie interpretowanej przeszłości pozwalającej na wynoszenie zasług Rzymu (Włochów w ogóle) dla rozwoju cywilizacji. Służyło temu obcowanie na co dzień z antykiem, istnymi cudami artystów i poetów odrodzenia, relikwiami, papieżem i świątyniami, pielgrzymami i turystami, błękitem nieba i krajobrazem, faszyzmem i piłką nożną...

Wywyższaniu własnej grupy etnicznej, w zasadzie jednolitej pod względem wyznaniowym, towarzyszyło upowszechnianie się ideologii nacjonalistycznej, przemieszanej z poglądami i dążeniami o charakterze imperialnym. Włochy do budowy swego imperium kolonialnego, traktowanego zresztą jako warunek funkcjonowania w gronie mocarstw, przystąpili z wielkim opóźnieniem. Państwo, jednoczące się w ogniu walk wewnętrznych, sporów i konfliktów, starało się pozyskać społeczeństwo dla programu kolonialnego poprzez miraż łatwych zysków, przyjaznych warunków osadniczych. Nie zapomniano rzecz jasna o różnych misjach nawiązujących do cywilizacji antycznej i chrześcijańskiej. Opanowanie niewielkich obszarowo i słabo zaludnionych ziem nad Morzem Czerwonym (Erytrea w 1889 r. i Somalia w 1890 r.) bardziej podsycało niż zaspokajało apetyty zwolenników „prawdziwej” ekspansji kolonialnej.

<sup>6</sup> R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani sotto il fascismo*, Einandi, Torino 1961, s. XXXVI; do podstawowych zalicza się opracowanie M. Michaelisa, *Mussolini e la questione ebraica*, Milano 1982; z nowszych G. Carocci, *Storia degli ebrei in Italia*, N.C. Editori, Roma 2005.

W tak sprofilowanej wrzawie propagandowej coraz powszechniej odwoływano się do czynnika rasowego wpisującego się w trwające przez dziesięciolecie dywagacje maltuzjanistów czy socjaldarwinistów, będących w zasadniczej opozycji wobec egalitarystów czerpiących natchnienie z hasła rewolucji francuskiej 1789 r. W debacie tej, przybierającej przeróżne kierunki, sporą popularność zdobyły teorie psychiatry i profesora medycyny sądowej z Turynu Cesare Lombroso (1835–1909). Jego badania empiryczne pokazywały, że 40% więźniów ma wrodzone predyspozycje do popełnienia zbrodni. W obszernie udokumentowanej rozprawie, przetłumaczonej zresztą na język polski, pisał o wyraźnej korelacji zachodzącej między skłonnością do zbrodni a dziedziczeniem. Widział też związki między patologiami społecznymi a chorobami psychicznymi<sup>7</sup>.

Popularność i wielkość Cesaro Lombroso, upamiętnionego pomnikiem w rodzinnej Veronie, doceniali także włoscy eugenicy (od greckiego *eugenos* – dobre pochodzenie), którzy uzasadniali pozbawianie „mało wartościowych” ludzi prawa do posiadania potomstwa. Eugenika, jako „racjonalna hodowla ludzi”, poprzez prokreację dającą „zdrowe i silne” dzieci, miała w Italii licznych zwolenników. Wypowiadając wojnę negatywnym cechom dziedziczenia robili dużo szumu, jednak nie sięgnęli do praktyk sterylizacyjnych, czy z pozoru „niewinnych” świadectw zdrowia dla narzeczonych. Włoska eugenika nie poszła tropem wyznaczonym przez Amerykanów, Skandynawów, a zwłaszcza hitlerowskie Niemcy<sup>8</sup> i zatrzymała się na sporach teoretycznych. W istniejącym od 1913 r. włoskim towarzystwie eugenicznym (wchodzącym w skład International Federation of Eugenic Organizations) koncentrowano uwagę na badaniach, a przede wszystkim popularyzacji problematyki z zakresu biologii i antropologii ras, negatywnych skutków krzyżowania, a także jakości i wartości ras<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> C. Lombroso, *Człowiek zbrodniarz w stosunku do antropologii, jurysprudencji i dyscypliny więziennej*, Warszawa 1891–1892 (3 vol.); także tegoż, *Kobieta jako zbrodniarka i prostytutka*, Warszawa 1895; o żywotności teorii zob. M. Gibson, *Born to crime: Cesare Lombroso and the origins of biological criminology*, Wesport 2002; zob. też podsumowujące dzieło zbiorowe pt. *Cesare Lombroso cento anni dopo*, red. S. Montaldo, P. Tappero, Torino 2009.

<sup>8</sup> Michał Musielak szacuje, że od początku XX w. do końca II wojny światowej ofiarami sterylizacji padło 462 tysiące osób, z czego 400 tys. w III Rzeszy, ponad 45 tys. w Stanach Zjednoczonych i 15 tys. w krajach skandynawskich. W około 70% przymusowej sterylizacji poddawane były kobiety z powodu chorób psychicznych lub upośledzenia umysłowego. Zob. M. Musielak, *Sterylizacja ludzi ze względów eugenicznych w Stanach Zjednoczonych, Niemczech i w Polsce (1899–1945)*, Wyd. Poznańskie, Poznań 2008, s. 270–271.

<sup>9</sup> C. Montovani, *Rigenerare la Società. L'eugenetica in Italia dalle origini ottocentesche agli anni trenta*, Rubbettino, Catanzaro 2004.



„Wieczni tułacze” – port w Genui, 1927 r., za: R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani sotto il fascismo*, Einandi, Torino 1961

Eugenicy włoscy, skupiając uwagę na elementach pozwalających zamocować postępujący – jak sądzili – proces degeneracji ras, odwoływali się do idealizowanych wzorców antycznych. Romanità (rzymskość) to nie tylko siła i władza nad innymi – słabszymi (eo ipso gorszymi), to także upowszechnianie wzorców cywilizacyjnych wśród barbarzyńców. Popularny pisarz i poeta Gabriel D'Annunzio pisał w 1895 r. do swego francuskiego tłumacza Georges'a H  relle'a,  e dum napelnia go fakt bycia człowiekiem rasy romańskiej. Uważał bowiem za barbarzyńc każdego, kto nie jest romańskiej krwi. „Jeśli rasy romańskie mają przetrwać to czas już, aby wróciły do słusznej zasady, której Grecja i Rzym zawdzięczają sw wielkość – do przekonania,  e wszyscy inni s barbarzyńcami”<sup>10</sup>. Wokół D'Annunzia i futurystycznych literatów, krzewiących kult narodu silnego, predestynowanego do wielkich zadań i historycznych misji („uzbrojcie okręty i płyńcie w świat”) skupiała się młodość, którą przenikał duch uwielbienia dla własnego narodu, własnej „rasy”.

Jeśli mówić o rasizmie w ówczesnej Italii, to w sensie populistycznego pojmowania dziedzicznych odmienności antropologicznych i biologicznych (kolor skóry, włosów, kształt czaszki itd.). W kontekście społeczno-politycznym tego czasu można mówić o swego rodzaju mistycznej wierze w niezdefiniowane jasno posłannictwo, opierające się na zawiści wobec bogatszych (choć „barbarzyńców”), kolonialnej chciwości, wyższości z powodu miejsca urodzenia, historii, kultury i jedynie prawdziwej religii, mającej w Rzymie swoje centrum. Był to konglomerat, także sprzecznych, czy wręcz wykluczających się elementów – nacjonalizmu i romantyzmu, poprzez futuryzm, imperializm i socjalizm po socjaldarwinizm i elitaryzm.

Istotny wpływ na eklektyczny, ale też specyficznie włoski charakter (raczej drzemiącego) rasizmu, miała klęska poniesiona przez wojska włoskie w 1896 r. pod Adu w Etiopii. Niepowodzenie 20 tys. armii, którą dowodził gen. Oresto Baratieri, odbiło się ogromnym echem w całym świecie, zaskoczonym rozmiarami porażki białego człowieka, od kilku wieków podążającego na czarny kontynent z różnie artykułowanymi misjami. Fatalny finał tzw. pierwszej wojny włosko-etiopskiej, śmierć ok. 5 tys. żołnierzy włoskich i niewola około 2 tys., trybunał stanu gen. Baratieri'ego, upadek rządu i kres kariery politycznej Francesco Crispiego (premiera w latach 1887–1891 i 1893–1896), wszystko to pospołu powodowało,  e Adua stała się przypominanym przy różnych okazjach narodowym grzechem oczeku-

<sup>10</sup> Cyt. za P.M. Hayes, *Mit rasy*, [w:] *Faszyzmy europejskie 1922–1939*. Wybrał i wstępem opatrzył J.W. Borejsza, Warszawa 1979, s. 721; *Gabriele D'Annunzio. Lettere a Georges H  relle (1891–1913)*, ed. M.G. Sanjust, Bari 1994.



jącym na odkupienie<sup>11</sup>. Towarzysząca temu rywalizacja z Francją i Wielką Brytanią, okresowo także z Rzeszą, a nawet Rosją o wpływy w Etiopii powodowały, że żałobna pamięć o miejscowości Adua była ropyjącym cierniem tożsamości narodowej w jej imperialnym wcieleniu.

Nastroje te – paradoksalnie – podtrzymywały sukcesy Włoch w wojnie z owoładniętą kryzysem Turcją, której klęski w 1912 r. pozwoliły na powiększenie imperium kolonialnego o Trypolitanię i Cyrenaikę – połączone w roku następnym wspólną nazwą Libia<sup>12</sup>. Sukces ten, celebrowany tym bardziej okazale, że niejako przy okazji we włoskie ręce wpadły Wyspy Dodekanezu, wzniecił spory dotyczące stosunku coraz modniejszych i aktywniejszych wówczas socjalistów do kolonializmu i wojny w ogóle. Poglądy lewicy społecznej wyrażone np. przez Włodzimierza Lenina sprowadzały akcję włoską do typowej wojny kolonialnej XX wieku, która była „zwykłą cywilizacyjną rzezią ludzi, mordowaniem Arabów za pomocą najnowszych narzędzi”<sup>13</sup>.

Zbliżone zdanie wypowiadała też lewica Włoskiej Partii Socjalistycznej (WPS), która w 1912 r. przeforsowała na Kongresie w Reggio Emilia usunięcie z partii prawicowych reformistów. Wśród krytyków kolonialnej i imperialistycznej polityki rządu, wyróżniającą rolę odegrał Benito Mussolini, który wkrótce – już jako członek krajowych władz WPS – awansował na redaktora (dyrektora) centralnego organu prasowego partii „Avanti”. Wbrew opinii i poglądom przeważającej części społeczeństwa włoskiego, widzącego w zdobyczach kolonialnych szansę na poprawę warunków życia na ziemiach położonych blisko, bo tylko przez morze, redakcja „Avanti” prezentowała internacjonalistyczny (bolszewicki) punkt widzenia. Także na tych łamach upowszechniony został zmieniony zasadniczo tekst nacjonalistycznego hymnu trypolitańskiego:

Trypoli ty jesteś kochanką  
Słodkim snem Włocha krwiopijcy  
Czarnemu bratu ziemi nieszczęsnej  
Ofiarujemy trąd i Marsz Królewski  
W Trypoli już więcej Turcy nie rządzą  
Szubienice włoskie tam stawiamy<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> D. Quirico, *Adua: la battaglia che cambiò la storia d'Italia*, Mandatori, Milano 2004.

<sup>12</sup> A. Del Boca, *Gli Italiani in Libia*, vol. I–II, Mandatori, Milano 1994.

<sup>13</sup> W. Lenin, *Koniec wojny z Turcją*, [w:] *Dziela*, t. 18, s. 38; szerzej zob. S. Sierpowski, *Faszizm we Włoszech 1919–1926*, Wrocław etc 1973, s. 26 i n.; N. Labanca, *Oltre – mare: storia dell' espansione coloniale italiana*, Il Mulino, Bologna 2007.

<sup>14</sup> Tłum. W. Bełży, [w:] M. Montagnana, *Wspomnienia robotnika turyńskiego*, Warszawa 1951, t. I, s. 21–22. O stosunku elity literackiej do wojny zob. reprezentatywny wybór

## 2. Żydzi w zjednoczonych Włoszech

Wśród rzeczników krytycznej oceny zaangażowania Włoch w wojnę kolonialną byli także Żydzi o poglądach socjalistycznych, jak np. mieszkająca od 1900 r. w Rzymie Angelica Balabanov (Bałabanow), znana z rozległych kontaktów międzynarodowych. Podczas pobytu Mussoliniego w Szwajcarii (1904/1905) Balabanova opiekowała się młodszym o 5 lat studentem, przybliżając mu m.in. marksizm. Zapewne nie było przypadkiem, że jako jedyna miała w kierownictwie WPS wątpliwości, kiedy dość niespodziewanie Mussolini awansował na lidera organu partyjnego „Avanti”. Nie przeszkodziło im to jednak stać w jednym szeregu w walce z grupą centro-reformistyczną, w której niepoślednią rolę odgrywali znani wśród europejskich socjalistów Żydzi – Claudio Treves i Giuseppe Modigliani.

Zasygnalizowana sytuacja była dla ówczesnej Italii o tyle typowa, że Żydów można było spotkać w różnych konfiguracjach politycznych i społecznych. W sensie historycznym, ale też antropologicznym nie stanowili zwartej grupy, wtapiając się w miejską społeczność lokalną, identyfikując się z reguły z aspiracjami większości.

Od średniowiecza po czasy nowożytne liczba Żydów na ziemi włoskiej oscylowała wokół 40 tys. osób. W państwie kościelnym, mimo znanej wrogości władz, zamieszkiwało 10 tys. Żydów. W stosunku do ogółu mieszkańców najliczniejszą grupę (5 tys.) stanowili Żydzi w 30-tysięcznym Livorno; chlubili się synagogą ustępującą architektonicznym arcydziełom tylko amsterdamskiej. Zwieńczenie procesu Risorgimento oznaczało przyznanie pełni praw obywatelskich w królestwie Żydom, którzy przesunęli się z grupy Żydów włoskich do Włochów-Żydów lub Włochów wyznania mojżeszowego. Uzyskiwany dzięki pracowitości, zapobiegliwości i wykształceniu (w 1861 r. we Włoszech było 64% analfabetów, wśród Żydów niespełna 6%) wyższy od przeciętnego status materialny otwierał drogę do stanowisk publicznych. Do najbardziej znanych polityków identyfikowanych z Żydami należał baron Sidney Sonnino – premier w 1906 r. i minister spraw zagranicznych w latach 1915–1919. Premierem w latach 1910–1911 był także Luigi Luzzatti. Zasłynął jako założyciel Banca Popolare w Mediolanie i profesor prawa konstytucyjnego na uniwersytecie w Padwie. Był też wśród eksponentów mediolańskiego Banca Commerciale, nazywa-

tekstów, do którego wstęp napisał Antonio Schiavulli, *La guerra lirica. Il dibattito dei letterati italiani sull' impresa di Libia*, ed. Giorgio Pozzi, Roma 2009.

nego „Bankiem Teoplitza”<sup>15</sup>, obok wspomnianych już socjalistów –Modiglianiego i Trevesa, a także tak znanych polityków tych czasów jak Odoardo Della Torre, Carlo Schanzer czy Giulio Alesio. W latach 1907–1913 burmistrzem Rzymu był Ernesto Nathan. W 1902 r. na 350 senatorów nominowanych przez króla było 6 Żydów, po I wojnie światowej liczba ta wzrosła do 19. Niektórzy zapisali się w historii kraju w sposób szczególny: senator Leopoldo Franchetti – polityk, ekonomista i filantrop, 4 listopada 1917 r., nie mogąc przeżyć widomości o totalnej klęsce włoskiej pod Caporetto popełnił samobójstwo. Miał 60 lat<sup>16</sup>.

W doniesieniach masowych, nastawionych na wzmocnienie morale społeczeństwa i wojska, żydowskie korzenie tego lub innego bohatera nie były specjalnie podnoszone. W bardzo propagandowym „wywiadzie-rzece” powstałym w 1932 r. jako efekt rozmowy znanego pisarza niemieckiego Emila Ludwiga z Mussolinim padło stwierdzenie, że Żydzi włoscy „zawsze byli dobrymi obywatelami i dzielnie bili się jako żołnierze”<sup>17</sup>. Byli oni obecni we wszystkich elementach włoskiej rzeczywistości, zdominowanej powszechnym niezadowoleniem z wyników I wojny światowej, do której przystąpili po trwających niemal rok deliberacjach – z kim przeciwko komu. Oburzenie nacjonalistyczna „ulica” kierowała także wobec Włochów-Żydów – uczestników obrad pokojowych w Paryżu, jak min. spraw zagranicznych Sidneya Sonnino czy członka delegacji włoskiej Slavatore Barzilai, od 1920 r. senatora<sup>18</sup>, chociaż główne pretensje

<sup>15</sup> Wpływowy i majątny Giuseppe Toeplitz należał do najpoważniejszych sponsorów rodzącego się ruchu faszystowskiego – zob. R. De Felice, *Mussolini il rivoluzionario 1883–1920*, Einaudi, Torino 1965, s. 387 i n.

<sup>16</sup> *Leopoldo e Alice Franchetti e il suo tempo*, Città di Castello, Petrucci 2002.

<sup>17</sup> E. Ludwig, *Rozmowy z Mussolinim*, Lwów 1935, s. 66; z natury rzeczy propagandowy charakter tej rozmowy nie zwalnia od zwrócenia uwagi na te jej fragmenty, które mają charakter kłamliwy. Oto czytamy tam np., że Mussolini otrzymał rękopis niemiecki, w którym „poprawił wszystkie omyłki popełnione przez maszynistkę podczas przepisywania” (tamże, s. 31). Gdzie indziej napisano, że „najczystsza niemczyzną Mussolini zacytował” słowa Nietzschego (tamże, s. 214). Tymczasem Mussolini poznał język niemiecki podczas półtorarocznego pobytu w Szwajcarii 1902–1904 oraz w latach 1908–1910, gdzie przebywał głównie w środowisku emigrantów włoskich lub środowisku frankojęzycznym (np. Lozanny czy Lugano). O słabej raczej znajomości niemieckiego wzmiankuje oficjalny tłumacz Auswärtiges Amt Paul Schmidt (Statysta na dyplomatycznej scenie, Kraków 1965, s. 451 in.), chociaż potwierdza, że w pewnych sytuacjach Hitler i Mussolini rozmawiali w „cztery oczy”. Nie wchodziła jednak w grę znajomość niuansów językowych, dodatkowo zawołanych specyficznym językiem Hitlera, który głównie mówił, podczas gdy Mussolini głównie słuchał, kiwał głową, dziwił się i był coraz bardziej zachwycony, w końcu zniewolony.

<sup>18</sup> Irredentysta z Triestu, od 1890 r. poseł, współtwórca Partii Republikańskiej, minister w rządzie Antonio Salandry 1915–1916, mason, urodził się i pracował w mieście mającym



Mussolini wśród uzbrojonej młodzieży w towarzystwie zięcia min. Galeazzo Ciano, nazywanego też Duce nr 2

kierowano do „wielkich tamtego świata” z prezydentem Woodrow Wilsonem na czele.

Włoscy Żydzi byli aktywni w różnych, wzajemnie się zwalczających formacjach społeczno-politycznych, od skrajnej – rewolucyjnej lewicy<sup>19</sup>, poprzez nacjonalistyczno-awanturnicze kręgi skupione przez Gabriela D’Annunzia w marszu na Fiume<sup>20</sup>, poprzez organizujące się wiosną 1919 r. związki kombatanckie (fasci), dając zaczyn do określenia – faszyzm. Ten z gruntu nacjonalistyczny i populistycznie antylewicowy ruch, budowany wokół i przez Benito Mussoliniego – lidera dysponującego własną gazetą z wymownym tytułem „Il Popolo d’Italia” (Lud Włoch), od samego początku zainteresował wielu włoskich Żydów. Pewną, godną uwagi sym-

proporcjonalnie największą liczbę małżeństw mieszanych na świecie, zob. E. Falco, *Salvatore Barzilai. Un repubblicano moderno tra massoneria e irredentismo*. Bonacci, Roma 1996.

<sup>19</sup> W Livorno zamieszkałym przez kilka tysięcy Żydów w 1921 r. odbył się kongres maksymalistów powołujących do życia Partię Komunistyczną.

<sup>20</sup> Ważną figurą był np. Aldo Finzi – prawnik, wolontariusz w I wojnie światowej, towarzyszył D’Annunzia w rajdzie samolotowym nad Wiedeń 8 sierpnia 1918 r. oraz w okupacji Fiume 1919–1920.



bolikę, zawiera obecność w najbliższym otoczeniu Mussoliniego inteligentnej i pięknej Margherity Sarfatti z zamożnego domu Żydów weneckich – Grassini. Znalazła się ona też wśród nielicznego zespołu redakcyjnego „Il Popolo d’Italia” utworzonego przez Mussoliniego jesienią 1914 r. jako dziennika silnie angażującego się na rzecz włączenia Włoch do wojny. Rozlegające się, zwłaszcza wśród zdradzonych socjalistów, pytania o źródła finansowe tego przedsięwzięcia, wskazywały na ambasadę francuską w Rzymie, ale także na „towarzyszkę” Sarfatti, która współfinansowała od 1912 r. utworzoną przez Annę Kuliscioff niemal feministyczną gazetę „La difesa delle lavoratrici” (Obrona pracownic). Uprawdopodobniało to hipotezę, że bliskie związki między Sarfatti i Mussolinim, nawiązane w 1912 r. na gruncie lewicowego i socjalistycznego dziennikarstwa, które rychło przerodziły się w romans, umożliwiły wsparcie finansowe dla ukochanej osoby tworzącej swój osobisty dziennik. Poza wszystkim należy przypomnieć, iż także ona została usunięta z WSP za propagandę interwentywistyczną. Różne opinie wypowiedziane przez lata w tej sprawie, w kontekście poruszanych tutaj kwestii majoryzuje opinia wypowiedziana w 1938 r. przez amerykańskiego korespondenta „Christian Science Monitor”, że Mussolini nie może się daleko posunąć w kampanii antyżydowskiej, bo „niegdyś brał pieniądze od Żydów, a nawet od żydówki Sarfatti”<sup>21</sup>.

Pozostaje niezaprzeczalnym faktem, że Margherita Sarfatti była w Mediolanie najbliższym współpracownikiem Mussoliniego w redakcji i poza nią<sup>22</sup>. Jako jedna z nielicznych kobiet uczestniczyła w zebraniu założycielskim ruchu faszystowskiego 23 marca 1919 r. Odnotować przy tej okazji trzeba, że salę towarzystwa przemysłowego, w którym odbyło się inauguracyjne posiedzenie „fasci di combattimento”, udostępnił członek mediolańskiej gminy żydowskiej Cesare Goldman. Wśród stu kilkunastu faszystów „od pierwszej godziny” było 5 Żydów. Różnie z nimi bywało. Pisarz Eucardio Monigliano (1885–1970) rychło porzucił nowy ruch tworząc Unione Democratica Antifascista<sup>23</sup>. Inni dosłużyli się aureoli „mę-

<sup>21</sup> G. Ciano, *Dziennik 1937–1943*. Tłumaczenie i opracowanie naukowe Tomasz Wituch, Pułtusk 2006, s. 207.

<sup>22</sup> Bliskie relacje osobiste, chociaż bardzo skrywane (zawsze wychodzili z redakcji osobno!) były o tyle łatwiejsze, że donna Rachele i dzieci Mussoliniego przebywały nadal w rodzinnym Predappio; na stałe, ale już do Rzymu „ściągnęła” ich ceremonia zaślubin kościelnych, łącząca się z konkordatem w 1929 r.; zob. K. Wieland, *Margherita Sarfatti. L’amante del Duce*. UTET, Torino 2010.

<sup>23</sup> E. Monigliano w opublikowanej w 1946 r. książce *Storia tragica e grottesca del razzismo fascista* (Milano, A. Mandatori ed.) upowszechniał pogląd o dystansowaniu się Włochów od antyżydowskiej polityki rządu, którą łączył z wpływem nazistów oraz tradycją nietolerancji religijnej lansowanej przez Watykan.

czennika faszystowskiego” oddając życie w walce ze złym, wrogim rządem i czerwonym (bolszewickim) zagrożeniem<sup>24</sup>. To ostatnie było coraz silniej wynoszone ponad wszystkie inne zagrożenia, którym „czarne koszule” chciały skutecznie zaradzić. Stawiając na pierwszym miejscu walkę, terror, przymus, faszyci nie stronili od przestróg adresowanych do świata pracy, bowiem finanse narodów są w rękach żydowskich, a „kto trzyma sejfy ludów ten kieruje ich polityką” – pisał Mussolini w „Il Popolo d’Italia” 4 czerwca 1919 r. w kontekście tezy, że bolszewicy rosyjscy są obrońcami międzynarodowej plutokracji. „Zastanawiam się – pisał w „Il Popolo d’Italia” dziesięć dni później – czy rewolucja rosyjska nie jest zemstą judaizmu skierowaną przeciwko chrześcijaństwu skoro 80% liderów Rad jest Żydami”.

Rozpowszechniony i ugruntowywany przez lata pogląd o dominacji Żydów w ruchu bolszewickim był we włoskiej publicystyce antylewicowej silnie obecny. Jednak trudno mówić, aby przybrał on charakter dominującego czy szczególnie ważnego oręża w walce wewnętrznej. Lider „czarnych koszul” nie tylko w wystąpieniach publicznych, ale także w kręgach bardziej wtajemniczonych podkreślał, że we Włoszech nie ma żadnej różnicy między Żydami i nie-Żydami. Krytykował aktywizujących się także w Italii syjonistów. Z „Il Popolo d’Italia” 19 października 1920 r. czytelnicy dowiedzieli się, że „Italia nie zna antysemityzmu i wierzymy, że nigdy nie pozna”. Redaktor naczelny tego dziennika sprzeciwiał się tezie, lansowanej przez Federazione Sionistica Italiana przed kongresem syjonistycznym w Trieście, mówiącej o konieczności rozpatrzenia „specyficznych problemów”, z jakimi mają do czynienia Żydzi włoscy. Żadnych specyficznych kwestii nie ma bowiem „w Italii nie ma absolutnie żadnych różnic między Żydami i nie-Żydami, i to na jakichkolwiek bądź polach: od religii do polityki, wojska, gospodarki. Mieliśmy nawet kiedyś rząd z trzema Żydami. Nowy Syjon, Żydzi włoscy, mają tutaj, na tej ukochanej ziemi, którą zresztą wielu z nich, broniło bohatersko, z krwią. Mamy nadzieję, że Żydzi włoscy będą dostatecznie inteligentni aby nie obudzić antysemityzmu w jedynym państwie, w którym nigdy go nie było”<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> Bruno Mondolfo zginął 27 maja 1921 r. manifestując przeciwko rządowym planom oddania Jugosławii Fiume (Rijeki). Byłym uczestnikiem „epopei” fiumańskiej był też Duilio Sinigaglia, który poniósł śmierć 26 września 1921 r., jako komendant *squadre d’azione* w Modenie. Trzecim poległym „za sprawę” Żydem był Gino Bolaffi, o którym można tylko powiedzieć, że figuruje na oficjalnej liście męczenników rewolucji faszystowskiej; zob. R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani*, s. 85.

<sup>25</sup> Szerzej zob. tamże, s. 82 i n.

### 3. Zadanie faszystów: wzmocnić rasę włoską

W pierwszych latach instalowania się faszystów, obejmującym czas między spotkaniem w marcu 1919 r. w Mediolanie i marszem na Rzym w październiku 1922 r. („szło” 230 Żydów!), w szeregach Fasci di combattimento oraz Associazione Nazionalista Italiana (które od 1923 r. współtworzyły Partito Nazionale Fascista) było zapisanych 746 Żydów. Na ponad 200 tys. rzeszę członków PNF był to udział niewielki, ale ważny. Znalazło to odbicie w rozmowie Mussoliniego – jako premiera, ale także, może przede wszystkim, z Duce (szef, przywódca) zwycięskiej partii – z rabinem Rzymu. Angelo Sacerdoti 30 listopada 1923 r. usłyszał, że ani rząd ani faszystów nie miały nigdy zamiaru uprawiania polityki antysemitycznej<sup>26</sup>. Potwierdzeniem tego była kariera polityczna niektórych Żydów. Wspomniany wyżej Aldo Finzi był od 1921 r. deputowanym do parlamentu z listy narodowej, de facto faszystowskiej. W pierwszym rządzie Mussoliniego został podsekretarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych i wiceszefem policji. Stanowiska te utracił jako „kozioł ofiarny” podczas kryzysu w 1924 r. wywołanego zabójstwem deputowanego Giacomo Matteottiego.

Wśród licznej, ale rozproszonej i skłóconej tzw. opozycji awenturyńskiej znalazło się kilku Żydów, którzy odmówili podpisania manifestu intelektualistów ogłoszonego 21 kwietnia 1925 r. (dzień narodzin Rzymu!) na kongresie w Bolonii przez Giovanniego Gentilego – intelektualnej „twarzy” faszystów i ministra oświaty. Myślą przewodnią manifestu było przeciwstawienie państwa liberalnego i demokratycznego nowej idei państwowej identyfikowanej z ojczyzną, faszystem, religią, hierarchią i dyscypliną. Z przesłania tego, przyjętego przez kilkuset dziennikarzy, pisarzy, profesorów wyłaniała się perspektywa monopolu faszystów na patriotyzm. Komentowanym wydarzeniem była odmowa złożenia podpisów pod manifestem przez trzech intelektualistów żydowskich – Giorgio Errera, Giorgio Levi della Vida oraz Vito Volterra<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> Antonio Spinosa (*Mussolini razzista riluttante*, Mandatori, Roma 2001, s. 23) przytacza słowa Mussoliniego wypowiedziane w kontekście burd antyżydowskich wszczynanych przez „faszystów” bawarskich: „Odmówiłem przyjęcia Hitlera i dziennikarze bawarscy zaczęli głosić, że sprzedałem się Żydom. Kiedy dowiedzą się, że ja to powiedziałem, to obwieszczają, że sam stałem się Żydem”.

<sup>27</sup> Zob. G. Boatti, *Preferirei di no. Le storie dei dodici professori che si opposero a Mussolini*, Einandi, Torino 2010.



„Italiano nuovo” – obiecujące szeregi



Więcej z tego tematu zob. w świetnej książce Piotra Podemskiego, *Giovinazza. Młodzież i mit młodości w faszystowskich Włoszech*, DiG, Warszawa 2010



Polityka silnej ręki, a nawet terror, który dotknął sporą grupę opozycjonistów decydujących się w tych latach na emigrację, zachwiała postawą wielu osób, wcześniej wspierających Mussoliniego i jego partię. Dotyczyło to także Żydów, w tym wspomianej wyżej Margherity Sarfatti. Więcej niż przyjaciółka Duce zawiesiła nawet pracę nad jego biografią przewidzianą na rynek brytyjski. Zwyciężyła jednak miłość i we wrześniu 1925 r. ukazała się książka *The Life of Benito Mussolini*. W roku następnym wersja włoska pt. *Dux* stała się bestsellerem, wznawianym 17 razy. Książka miała 18 tłumaczeń, w tym także polskie. Wersja japońska miała nakład 300 tys. egzemplarzy<sup>28</sup>.

Książka okazała się dużym sukcesem propagandowym dodatkowo uzasadniającym wysoką pozycję zajmowaną przez M. Sarfatti we włoskim świecie kultury. Spośród członków PNF wyróżniała ją pozycja współredaktora miesięcznika „Gerarchia” – teoretycznego organu partii, który ukazywał się od 1922 r.<sup>29</sup> Fakty te powszechnie znane i dyskutowane w różnych kręgach (m.in. za sprawą ukazującego się od 1908 r. tygodnika „Israel”) podtrzymywały opinię o braku poparcia Mussoliniego dla jakichkolwiek inicjatyw antysemitycznych. Z charakterystycznym epizodem łączy się podpisanie układów laterańskich 11 lutego 1929 r. kończącego trwający kilka dziesięcioleci spór między państwem włoskim (z ekskomunikowanym monarchą nawet) a Stolicą Apostolską. Temu wielkiemu, szeroko komentowanemu wydarzeniu powołującemu do życia „państwo miasto” Watykan<sup>30</sup> towarzyszyły spory i nadzieje o różnym zabarwieniu. Atmosferę podgrzewały też wypowiedzi na temat szczególnej współpracy stron, w tym ogromnego odszkodowania 750 mln lirów dla Watykanu, co miało uniezależnić Stolicę Apostolską od świata anglosaskiego. Nadto jeszcze Pius XI oświadczył, że napotkał na swej drodze „męża opatrnościowego”, który także nie wierzy w „bożyszcze liberalizmu”. Dawid I. Kertzer, który całą książkę poświęcił Piusowi XI, zarażonemu antysemityzmem podczas nuncjatury w Polsce, z przesadą pisze, że po konkordacie

<sup>28</sup> Książka *Dux* jest najbardziej znaną pozycją w pisarskim dorobku Sarfatti. We wspomnieniach *Acqua passata* (wyd. F. Cappelli, Bologna 1955) słowo faszyzm pojawiło się tylko raz...

<sup>29</sup> Spośród czterech kobiet najsilniej związanych z Mussolinim najbardziej kłopotliwą, ale i kochaną była córka Edda (ur. 1910 r.), najważniejszą była żona Racheli (ur. 1892), najbardziej zakochaną była Claretta Petaci (ur. 1912 r.), natomiast Sarfatti była najbardziej partnerska w stosunkach z Duce.

<sup>30</sup> Tekst z aneksem zob. m.in. S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. II, Poznań 1992, s. 121–130.

„katolicyzm stał się religią państwową, a Mussolini wychwalanym pod niebiosów wodzem”<sup>31</sup>.

Pogląd ten upowszechniany zwłaszcza w kręgach antywatykańskich i filozydowskich ignoruje trwające przez lata „przepychanki” o tak istotne dla obu stron „rządy dusz”. Poza wszystkim Mussolini był w latach młodości zdecydowanym antyklerykałem, autorem drukowanej w odcinkach „wielkiej powieści historycznej” pt. *Kochanka kardynała*<sup>32</sup>, pozostającym de facto poza kościołem do 1929 r., kiedy wziął ślub kościelny z Rachelą – matką czworga wspólnych dzieci. Nie tylko w różnych konfliktach z Watykanem, np. o Akcję Katolicką, ale we własnym przekonaniu był i pozostał antyklerykałem. W 1938 r. mówił do min. Ciano, że jest wyznawcą teorii „katolicyzmu – pogaństwa chrześcijańskiego”<sup>33</sup>. Uznawał się za katolika, ale zarazem wroga chrześcijaństwa. Sądził nawet, że łatwo mógłby rozpętać antyklerykalizm ludu, który „niemało musiał się natrudzić, żeby nasycić żydowskiego Boga”<sup>34</sup>.

Pozostaje natomiast faktem, że Kościół katolicki z Watykanem na czele wspierał faszystów jako siłę skutecznie zwalczającą lewicę społeczną, utożsamianą we Włoszech z socjalistami, a w skali powszechnej z bolszewizmem. Jednak współdziałanie oparte na tych przesłankach nie oznaczało akceptacji przez reżim faszystowski w Italii dominacji kościoła katolickiego, nie tylko w sferze politycznej, ale także społecznej, a nawet religijnej. Wkrótce po podpisaniu układów laterańskich Mussolini 13 maja 1929 r. w Izbie Deputowanych oświadczył, że święty charakter Rzymu zostanie uszanowany. „Lecz jest śmiesznością sądzić, że należałoby zamknąć synagogi. Żydzi są w Rzymie od czasów królewskich (...) w czasach Augusta 50 tys. Żydów prosiło aby mogli płakać przy zwłokach Juliusza Cezara. Nie będą prześladowani. Tak samo jak ci, którzy wyznają inne religie”<sup>35</sup>.

Jednoznaczne stanowisko zawarł też Mussolini w rozmowie z Emilem Ludwigiem w styczniu 1932 r., kiedy stwierdził, że antysemityzm we Włoszech nie istnieje. Żydzi „zajmują wybitne stanowiska na uniwersytetach, w armii, w bankach. Mamy cały szereg Żydów – generałów jak

<sup>31</sup> D.I. Kertzer, *Papieża a Żydzi*, s. 22.

<sup>32</sup> Tłumaczenie polskie A. Michalskiego, Warszawa 1930.

<sup>33</sup> To jakiś dziwoląg zważywszy, że na chrześcijaństwo składają się różne wyznania, w tym trzy najważniejsze – katolicyzm, prawosławie i protestantyzm.

<sup>34</sup> O. Ciano, *Dziennik*, s. 209; D.M. Smith (*Mussolini*, s. 499) odczytał w zapisach Ciano groźbę Mussoliniego, że wystarczy „jedno jego słowo, aby Włosi pozbyli się papieża na zawsze”.

<sup>35</sup> Atti Parlamentari. Camera dei deputati. Legislatura XXVIII, 13.05.1929, s. 151.



Duce waleczny

komendanta Sardynii, generała Modenę, jeden jest generałem artylerii”<sup>36</sup>. Rozwijając problem rasowy powiedział nawet, że nie ma ras czystych, a ich krzyżowanie „szczęśliwie stawało się nieraz przyczyną siły i piękna narodów. Na rasę składa się raczej uczucie, niż realna rzeczywistość; uczucie stanowi w niej dobre 95 procent. Nie wierzę w to, aby można było udowodnić biologicznie, że dana rasa jest bardziej lub mniej czysta”. Powrócił do tego poglądu w nieco innym kontekście, ale nie mniej jedno-

<sup>36</sup> Gen. Angelo Modena (1867–1938) był zawodowym oficerem, uczestnikiem wojny włosko-tureckiej, odznaczonym brązowym i srebrnym medalem za waleczność, w 1927 r. został generałem, zob. R. Rovighi, *I militari di origine ebraica nel primo secolo di vita dello Stato italiano*, Roma Ufficio Storico Ministero della Difesa, Roma 1999, s. 92.



znacznie: „Wszak powiedziałem już panu, że nie ma żadnych ras. Jest to złudzenie umysłu, uczucie”<sup>37</sup>.

W różnych miejscach artykułowany dystans Mussoliniego wobec anty-judaizmu wpływał na sporą popularność PNF wśród Żydów. Między październikiem 1928 r. a październikiem 1933 r. 4920 Żydów zapisało się do partii. Było to ponad 10% ogółu Żydów mieszkających wówczas we Włoszech. Odliczając dzieci, kobiety, ew. starców uzyskujemy liczby świadczące o stosunkowo dużej obecności Żydów wśród członków partii faszystowskiej.

Duchowy charakter poczucia rasowego wiązał Mussolini przede wszystkim z ogarniającą go coraz mocniej i wyraźniej fascynacją stworzenia „nowego”, „lepszego” Włocha. Jeśli mówił o rasie to chodziło mu o polepszenie rasy włoskiej. Problem ten podnosił także wcześniej, zanim znalazł się na szczycie władzy w państwie. Było ono znane. W „Il Popolo d’Italia” z 9 listopada 1921 r. opublikowano przemówienie Mussoliniego wygłoszone na kongresie partyjnym, zawierające m.in. takie stwierdzenie: „Chcę, żebyście wiedzieli, że dla faszyzmu kwestia rasowa ma wielkie znaczenie. Faszyci muszą troszczyć się o kondycję rasy, ponieważ rasa jest materiałem, z którym także chcemy tworzyć historię”.

Za „polepszanie rasy” wziął się faszyzm energicznie od samego początku, demonstrując przeciwnikom, ale i niezdecydowanym swą siłę, wolę walki i zwycięstwa, sprawną organizację, prymat czynu nad słowem. W centrum faszystowskiej doktryny pojawiły się młodość i siła, sport, militarizm itp. elementy jako przygotowujące naród do walki o lepszy byt oraz godniejsze miejsce w Europie i świecie. Dekadencją państwom i narodom, z poniżaną regularnie Francją na czele, przeciwstawiono politykę silnie pronatalistyczną skojarzoną z poprawą warunków macierzyństwa i zdrowia dzieci. Specjalna ustawa powołująca do życia Stowarzyszenie Narodowe Macierzyństwa i Dzieciństwa (L’Opera Nazionale Maternità e Infanzia) z jednej strony wpisywała się w modernistyczny kurs światowy, z drugiej zaś podyktowana była tzw. „batalią demograficzną”, o zwiększenie liczby ludności w państwie z 40 do 60 milionów. Duce 26 maja 1927 r. mówił o znaczeniu demografii jako komponentu pozycji politycznej, gospodarczej i moralnej państwa. „Powiedzmy jasno: czym jest 40 mln Włochów wobec 90 mln Niemców i 200 mln Słowian. Pozostaniemy przy Zachodzie: czym jest 40 mln Włochów wobec 40 mln

<sup>37</sup> E. Ludwig, *Rozmowy z Mussolinim*, s. 66–67, 313; fragmenty te, tak różne od uprawianej później polityki rasistowskiej, spowodowały zakaz wznowienia książki E. Ludwiga wydany w 1940 r. Zob. A. Spinosa, *Mussolini razzista*, s. 27.

Francuzów plus 90 mln mieszkańców kolonii, lub wobec 46 mln Anglików plus 450 mln w koloniach. Panowie Włochy aby mogły coś znaczyć muszą w drugiej połowie tego wieku mieć nie mniej niż 60 mln mieszkańców”<sup>38</sup>.

Z natury rzeczy władze demonstrowały zdrowy, zawsze młodzieńczy tryb życia, różnie manifestowaną witalność i kondycję potrzebną w pracy i życiu osobistym. Sam Duce jawił się narodowi w ogromnej liczbie wcieleń – motocyklisty, kierowcy Alfa Romeo (sam prowadził!), pływak, narciarza, marynarza, mistrza hipiki... W propagandzie nie stroniono też od nowinek medycznych mogących służyć udoskonaleniu aktualnej „rasy” włoskiej, ocenianej krytycznie w konfrontacji z wszechobecnym wzorcem antycznego rzymianina. Nie zdecydowano się jednak na modne w kilku krajach praktyki eugeniczne. Mussolini zgodził się natomiast aby w Rzymie, we wrześniu 1929 r., obradował Komitet ds. Krzyżowania Ras, który działał w ramach International Federation of Eugenic Organizations. Udzielił nawet przyjezdnym audiencji, podczas której przedstawiciel uczonych niemieckich Eugen Fischer mówił, że należy czym prędzej podjąć środki zapobiegawcze przeciw mieszaniu się ras, bowiem światu grozi katastrofa z powodu mnożenia się „mało wartościowych mieszańców”<sup>39</sup>.

We Włoszech zwyciężył odmienny pogląd, silnie popierany także przez Kościół: obowiązywał zakaz propagowania środków antykoncepcyjnych oraz aborcji uznawanej za przestępstwo przeciwko państwu. Ekspozowanemu kultowi macierzyństwa i szeroko pojmowanej witalności towarzyszył rozbudowany program opieki i nadzoru nad kształtowaniem „italiano nuovo”, i to od najmłodszych lat. Program ten, dotyczący tak chłopców jak i dziewcząt, miał totalitarny charakter, także w teorii. W *Doktrynie faszystowskiej* firmowanej przez Mussoliniego powiedziano wszem i wobec, że „Faszyzm pragnie człowieka czynnego i wszystkimi swymi siłami zwróconego ku działaniu: chce, aby był on po męsku świadom trudności, które napotyka i gotów stawić im czoło. Pojmuje życie jako walkę, uważając, że jest rzeczą człowieka zdobyć życie prawdziwie godne

<sup>38</sup> Zob. m.in. [www.dittatori.it/discorso26maggio/927.htm](http://www.dittatori.it/discorso26maggio/927.htm); szerzej A. Gillette, *Racial theories in fascist Italy*, Routledge, London 2002, s. 42 i n.

<sup>39</sup> M. Musielak, *Sterylizacja ludzi*, s. 54; odnotowania wymaga uwaga rozgniewanego Duce z powodu prostackiego zachowania się grupy rolników z Bari w Monachium. Przy tej okazji wyraził opinię, że trzeba u Włochów „wyrobić wyższe poczucie rasy”, niezbędne także w rozwijaniu dzieła kolonizacji imperium. Wyzywał bawiących w Monachium współrodaków od „niewolniczych synów” i groził – notował G. Ciano – że gdyby mieli jakiś somatyczny rys wyróżniający, to wszystkich poddałby eksterminacji, będąc pewnym, że „oddaje tym wielką przysługę Włochom i ludzkości”, G. Ciano, *Dziennik*, s. 169.



„Tak. Mussolini ma zawsze rację”

człowieka, stwarzając dla jego budowania narzędzie (fizyczne, moralne, intelektualne) przede wszystkim w sobie samym". Skoro faszysta gardzi życiem wygodnym to zarazem „odrzuca pacyfizm”, gdyż „nie wierzy w możliwość ani też w użyteczność wiecznego pokoju”. Sławiono natomiast wojnę, która jako jedyna „wznosi do maksimum napięcia wszystkie siły ludzkie i znaczy znameniem szlachectwa narody”<sup>40</sup>.

Realizacja tych wskazań i zaleceń miała otworzyć nowy rozdział w dziejach państwa. Minister edukacji narodowej Balbino Giuliano – prof. Uniwersytetu Rzymskiego – eksponując zbieżność funkcji wychowawczo-edukacyjnych wszystkich, których celem było zbudowanie „nowej cywilizacji włoskiej”, łączył nowoczesnie ukształtowanego ducha ze sprawnym ciałem. Miało to pozwolić rozwinąć „całą energię rasy służącą wielkości Ojczyzny i sprawić, że Włosi mogą czuć się spadkobiercami wyższej cywilizacji...”<sup>41</sup>.

## 4. Rasizm w służbie polityki ekspansji

Z powyższych uwag wyziera dość jednoznaczny obraz włoskiego rasizmu, który do 1938 r. łączył się z nacjocentrystycznym rozumieniem ogółu obywateli zamieszkujących państwo. W miarę rozwoju „uomo nuovo”, a więc Włocha o lepszych walorach fizycznych, zdrowszego i silniejszego, odmienionego psychicznie – walecznego i odważnego, zdyscyplinowanego i posłusznego rozkazom hierarchów, w propagandowej przestrzeni upowszechniło się określenie rasy włoskiej – lepszej od innych, predestynowanej do czynów wielkich, prekursorskich o wymiarze cywilizacyjnym. W tym sensie inne rasy (ale bardziej w rozumieniu – mieszkańcy innych państw) są gorsze, dekadentkie nawet. Odnieść to można zwłaszcza do Francuzów i Francji, do której ówczesne Włochy miały pretensje o wszystko. Z tego też powodu z włoskiego języka publicznego zniknęło określenie „rasy łacińskiej”. Kiedy Emil Ludwig usłyszawszy opinię Duce, że „humanitaryzm rasy, która mnie wydała, jest zjawiskiem całkiem kon-

<sup>40</sup> B. Mussolini, *Doktryna faszyzmu*, s. 19–20, 34.

<sup>41</sup> J. Charnitzky, *Fascismo e scuola. La politica scolastica del regime (1922–1943)*, Milano 2001, s. 322; w szerokim kontekście omawia R. De Felice, *Mussolini il Duce*, Einaudi, Torino, 2006, t. 1–2.

kretnym” zauważył, że dotyczy to także rasy francuskiej, interlokutor żywo zaprotestował, bo przecież „nie ma żadnych ras”, rasa to uczucie<sup>42</sup>.

Przykład stosunku do Francji i Francuzów umożliwia dokładniejszą identyfikację rasizmu faszystowskich Włoch jako zjawiska zdominowanego polityką, podlewaną nacjonalistycznym sosem, wynoszącą własny naród ponad inne. Tę jego szczególną cechę uwypukla stosunek do mniejszości narodowych, zamieszkujących głównie północne i wschodnie rejon kraju. Polityka italianizacji była od połowy lat 20. silnie forsowana, obejmując nawet zakaz umieszczania na nagrobkach imion niemieckich czy słowiańskich<sup>43</sup>. W Izbie Deputowanych 16 lutego 1926 r., odpowiadając na skargi mniejszości niemieckiej na szykany w Tyrolu oświadczył, że jego rząd będzie trzymał się zasady: „oczy za oko, wszystkie zęby za ząb”. Wszelkie próby ingerencji zewnętrznych – czy to Ligi Narodów czy rządów państw, do których dana mniejszość należała – zbywano, wskazując na propagandowy, a przy tym marginalny charakter problemu, skoro mniejszości stanowią zaledwie 1,5% ogółu obywateli. Bardziej drażliwy problem mieszkańców Tyrolu Południowego komplikowano wskazywaniem na obecność tamże ludności słowiańskiej, co powoduje, że o „czystości rasy nie ma mowy”. „Jeżeli uczymy ich języka włoskiego, to leży to przecież w ich własnym interesie, są bowiem obywatelami włoskimi. Nie przedsięwzięmy nic takiego, co by mogło przeciąć ich łączność z matką niemiecką”<sup>44</sup>.

Rasizm państwowo-narodowy uprawiany przez ówczesne Włochy nakazywał upowszechniać wizerunek „pierwszego faszysty” stojącego na czele wyjątkowej rasy o jedynych w swoim rodzaju korzeniach. Duce 6 września 1934 r. na łamach nadal swojej (acz tak miarodajnej!) gazety z pogardą wypowiadał się o doktrynach zza Alp formułowanych i popieranych przez potomków ludzi, którzy „nie umieli pisać, kiedy Rzym miał Cezara, Virgilia, Augusta”. Wątek dumy narodowej, także w konfrontacji z odnoszącymi wówczas sukcesy Niemcami, pojawiał się wielokrotnie. Niektóre z opinii, upowszechnianych z talentem oratora i opatrnościowego męża stanu, raziły wynoszeniem walorów Włochów jakoby zmienionych pod wpływem powszechnej edukacji zaplanowanej i wykonanej przez faszyzm. To pod kierunkiem „czarnych koszul” naród znalazł się wśród najważniejszych, podziwianych, przewyższających inte-

<sup>42</sup> E. Ludwig, *Rozmowy z Mussolinim*, s. 313.

<sup>43</sup> Zob. S. Sierpowski, *Mniejszości narodowe jako instrument polityki międzynarodowej 1919–1939*, Poznań 1986, s. 44 i n.

<sup>44</sup> E. Ludwig, *Rozmowy z Mussolinim*, s. 70.



ligencją (i dowolnie wstawianymi cechami...) od innych – nawet Niemców i Brytyjczyków. Zadowolony z efektów polityki autarkicznej (nasilonej w czasie sankcji Ligi Narodów za wojnę z Etiopią) mówił z niechęcią o pouczeniach cudzoziemców, jakoby Włochy były tak rozpaczliwie biedne surowcowo, że jakakolwiek walka o zmianę tej sytuacji nie miała sensu. „Ci sami cudzoziemcy wmawiali nam, że jesteśmy jakoby rasą, a raczej mieszaniną ludzi niezdolnych do walki i zrodzonych po to, aby obsługiwać i zabawiać narody zza Alp”<sup>45</sup>.

Przekonanie o wyższości rasy włoskiej uzewnętrzniało się w stałej obecności programu kolonialnego budowanego na przeświadczeniu o prawie do panowania nad innymi – w coraz powszechniejszym mniemaniu – gorszymi rasami i ludami. Nabierająca rozpędu w latach 30. propaganda mocarstwowa najwcześniej dała o sobie znać w agresji przeciwko Etiopii. Przekonanie o wszechstronnej wyższości „italiano nuovo”, podniecane wołą pomszczenia klęski białego człowieka i chrześcijaństwa poniesionej pod Aduą w 1896 r., wpływało na nieskuteczność pertraktacji włosko-etioipskich, które prowadzono od końca 1934 r. z powodu incydentów granicznych. Inicjowali je Włosi z Erytrei i Somali, graniczących z Etiopią. Rzym, decydując się w październiku 1935 r. na akcję wojskową, wystawiał „do wiatru” wszystkich negocjatorów z Ligą Narodów na czele. Sankcje gospodarcze i finansowe skierowane przeciwko Italii spowodowały nadzwyczajną integrację ogółu obywateli wokół Wodza, otwierającego wbrew „całemu światu” nową, wielką kartę imperialnej Italii. 9 maja 1936 r. Duce ogłosił powstanie Drugiego Imperium Rzymskiego, z królem Włoch jako cesarzem. Okiełznanie ogromnego terytorium Etiopii okazało się trudne mimo stosowania w czasie wojny i jątrzącej się cały czas rebelii gazów trujących, kul dum-dum, terroru i zbiorowej odpowiedzialności. Mussolini, chociaż już wówczas mówił o nieudolności włoskich dowódców, to jednak podkreślał zuchwałość „rebeliantów”, która była pochodną „rasowego nieprzygotowania się Włochów. Postawa wielu z nich pozbawiła tubylców respektu dla białej rasy”<sup>46</sup>.

Wojna etiopska pokazała liczne, bardzo liczne rysy na kreowanym wizerunku rasowego, nowego Włocha. Mimo kilkunastoletnich zabiegów faszyzm w niewielkim stopniu przeorał obyczaje i charakter Włochów, którzy

<sup>45</sup> G. Ciano, *Dziennik*, s. 282.

<sup>46</sup> Tamże, s. 119; A. Bartnicki, *Pierwszy front II wojny światowej*, Warszawa 1972; A. Del Boca, *I gas di Mussolini. Il fascismo e la guerra d’Etiopia*. Riuniti, Roma 1996; N. Labanca, *Una guerra per l’impero: memorie della campagna d’Etiopia 1935–1936*, Il Mulino, Bologna 2005.

mieli być wobec tubylców bardziej „twardzi, nieugięci, odpychający – czyli: panami”<sup>47</sup>. W tym kierunku zmierzał dekret z 19 kwietnia 1937 r., który zapowiadał karę od roku do pięciu lat więzienia dla obywatela włoskiego utrzymującego relacje typu małżeńskiego z osobami, które mają tradycje, obyczaje oraz koncepcje prawne i społeczne analogiczne do Włoskiej Afryki Wschodniej. Formuła nieco zawiła, ale jednoznaczna. Celem uniknięcia narodzin „metysów”, od 1 lipca tegoż roku, żaden Włoch – cywilny czy wojskowy – nie mógł przebywać w Somalii bez żony dłużej niż pół roku<sup>48</sup>. W lansowaną przez władze, coraz bardziej ukochaną piłkę nożną, mogli grać tylko między sobą. W 1939 r. w koloniach afrykańskich wydzielano w autobusach, kinach, sklepach specjalne strefy oddzielające Włochów od miejscowych. Apartheid nie był już wówczas w Afryce nowością...

## 5. Pod urokiem III Rzeszy

Wojna etiopska, będąca ważną cezurą w międzywojennej historii Włoch, odcisnęła silne piętno w relacjach włosko-żydowskich. W czerwcu 1936 r. na murach kilku domów w Ferrarze pojawił się napis „Viva il Duce – Morte agli Ebrei”, co służba bezpieczeństwa tłumaczyła jako przejaw niezadowolenia z wyróżniającej pozycji zajmowanej przez Żydów w życiu społecznym i gospodarczym miasta<sup>49</sup>. Incydent ten, skryty przed opinią publiczną, był pochodnym oskarżeń „międzynarodowego żydostwa” o współudział w organizacji sankcji antywłoskich, dzięki ich wybitnym wpływom w Genewie. Opuszczenie przez Włochy Ligi Narodów 10 grudnia 1937 r. wpisywało się tym samym w szerszy nurt związany z zacieśnianą się współpracą z III Rzeszą. Etiopia, a od połowy 1936 r. Hiszpania, dały temu procesowi silne impulsy, w które wpisywał się pakt antykominternowski, skierowany przeciwko żydowskiemu bolszewizmowi. Mussolini, rozpromieniony i zachwycony powstaniem tego aliansu ideologicznego, 6 listopada 1937 r., w przyjacielskiej rozmowie z min. Ribbentropem, z własnej woli powiadomił, że także Włochy wchodzą – na

<sup>47</sup> G. Ciano, *Dziennik*, s. 201.

<sup>48</sup> R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani*, s. 247 i n.

<sup>49</sup> Tamże, s. 245.

razie w sensie teoretycznym, a nie praktycznym – na drogę wiodącą do intensywnej kampanii antyżydowskiej<sup>50</sup>.

Antysemityzm, marginalny z państwowego, partyjnego i społecznego punktu widzenia, w 1938 r. ruszył z impetem, wzbudzając osłupienie tych, którzy pamiętali wypowiedzi na ten temat Duce jako osoby kumulującej pełnię władzy oraz wymowne gesty życzliwe, nawet przyjazne dla Żydów. Wyliczano więc zgodę na otwarcie kolegium rabinackiego, a następnie przeniesienie jego siedziby do Rzymu, ułatwienia dla Żydów uchodzących z III Rzeszy, zgodę na studia osób z innych państw dotkniętych stosowaniem numerus clausus (także z Polski), a zwłaszcza przeszkolenie 153 żydowskich marynarzy w Civitavecchia, mających stanowić zaczątek izraelskiej marynarki<sup>51</sup>. Ta ostatnia inicjatywa będąca dziełem Włodzimierza Żabotyńskiego, nazywanego zresztą przez jego zapiekłych przeciwników „żydowskim faszystą”, była elementem śródziemnomorskich marzeń Mussoliniego, spiskującego przeciwko Brytyjczykom, którzy sprawowali z woli Ligi Narodów mandat nad Palestyną. Ukazujące się w Mediolanie od 1930 r. pismo „L’Idea sionistica” reprezentujące poglądy „syjonistów rewizjonistów” lansowało współdziałanie w takich obszarach jak awersja wobec polityki brytyjskiej, antykomunizm, uznanie Palestyny jako świętego miejsca najważniejszych religii, współdziałanie „włosko-izraelskie” w basenie Morza Śródziemnego, Palestyny, a zwłaszcza Lewantu. Zbliżoną orientację prezentował ukazujący się w Rzymie tygodnik „Israel”. Artur Patek pisze, że porty włoskie były w 1934 r. brane pod uwagę jako punkt startu dla transportów Żydów z Polski, mających nielegalnie dotrzeć do Palestyny<sup>52</sup>. Rozumie się, że grupy 350 młodych mężczyzn nie można było zaokrętować bez wiedzy władzy. W warunkach państwa policyjnego, cechującego się wzmożoną inwigilacją wszystkich, którzy nie dość entuzjastycznie i jednoznacznie manifestowali uwielbienie dla Duce i faszyzmu, każda inicjatywa o charakterze opozycyjnym była wychwytywana i eliminowana.

W 1934 r. niespodziewanie duży rozgłos nadano próbie przemytu antyfaszystowskiej „bibuły” przez grupę młodych Żydów, których aresztowano w Turynie. Środowiska żydowskie starały się ten incydent wy-

<sup>50</sup> G. Ciano, *L’Europa verso la catastrofe*, Milano 1948, s. 220; G. Ciano w *Dzienniku* pod datą 3 grudnia 1937 r. zanotował: „Żydzi obrzucają mnie anonimowymi, obelżywymi oskarżeniami, że jakoby miał obiecać Hitlerowi, iż będę ich prześladował. To kłamstwo. Niemcy nigdy nie rozmawiali z nami na ten temat” (s. 94).

<sup>51</sup> W Library of Congress Online Catalog widnieje praca L. Capri, *Come e dove rinaque la Marina d’Israele*, Roma 1967, 160 ss.

<sup>52</sup> A. Patek, *Żydzi w drodze do Palestyny 1934–1944*, Kraków 2009, s. 74.





Pierwsze spotkanie Führera Niemiec i Duce Włoch, Wenecja 14 czerwca 1934 r.



Marszałek Herman Göring z wizytą u lotników włoskich  
w towarzystwie marszałka Italo Balbo

ciszyć. Opublikowane zostało oświadczenie gminy podkreślające uznanie i szacunek dla rządu i narodu włoskiego ze strony „obywateli włoskich religii żydowskiej”. W powołanej ad hoc gazecie pt. „La nostra bandiera” (red. Ettore Ovazza) pojawiły się teksty podnoszące szlachetną współpracę wszystkich mieszkańców Półwyspu, zwłaszcza w czasach Risorgimento. M.in. sięgnięto do historii małżeństwa Jeannette Nathan i Pellegrino Rosselli, którzy w różny sposób wspierali Mazziniego, aż do śmierci w ich domu w Pisie w 1872 r.<sup>53</sup>

Chociaż spór z Etiopią (i resztą świata) przysłał cały włoski horyzont polityczny w latach 1935–1936, to jednak propaganda faszystowska odnotowała ochotnicze zgłoszenie się na wojnę niemal 60-letniego Guida Junga, od 1906 r. cavaliere della Corona Italiana, który karierę polityczną rozpoczął w szeregach nacjonalistów, by jako deputowany od 1924 r. z listy faszystowskiej zostać prezydentem Istituto Nazionale per l’Esportazione. Jako minister finansów w latach 1932–1935 odegrał istotną rolę w rozwoju polityki inwestycyjnej państwa, zdominowanej charakterystyczną dla systemu (ale też ponadczasową) gigantomanią. Opór wobec postępującej ingerencji państwa w gospodarkę i mechanizmy rynkowe spowodowały dymisję, ale jednocześnie uznanie z powodu jego godnej postawy jako tego, który tym tylko różnił się od Włochów, że nie chodził w niedzielę do kościoła.

Towarzyszająca polityce włoskiej filozofia charakteryzowana jako doppio binario (dwutorowa) uwidoczniła się także w ich stosunku do 30 tys. grupy Falaszów – izolowanego od wieków środowiska wyznania możeszowego zamieszkującego Etiopię. Faworyzowanie Falaszów było tym wyraźniejsze, że ich przywódca złożył przysięgę wierności królowi Włoch i cesarzowi imperium<sup>54</sup>. Ułatwiano też kontakty Falaszów z Żydami wło-

<sup>53</sup> Ten wątek rychło musiał być zarzucony bowiem bracia Carlo i Nello Rosselli, aktywni antyfaszyści zostali zamordowani 9 czerwca 1937 r. Po głośnej ucieczce z wyspy Lipari w 1929 r. (razem z Emilio Lussu i Francesco Fausto Nittim) mieszkali i działali w Paryżu. Morderstwo wiązano ze zleceniem wydanym w Rzymie, z udziałem Galeazzo Ciano – szerzej G. Carocci, *Storia degli ebrei in Italia*, s. 68 i n.

<sup>54</sup> Odnotowania wymaga duża aktywność propagandowa obliczona na pozyskanie sympatii Żydów z innych państw, w tym największego ich skupiska na ziemiach polskich. W 1936 r. ambasada włoska w Polsce wyekspediowała 30 tys. broszur, głównie w języku włoskim i francuskim, ale także polskim i hebrajskim, jak np. „Abisynia w ogniu” (rozesłano 5 tys. egzemplarzy). Wśród tytułów „dotowanych” przez ambasadę drugie miejsce zajmowało pismo oddziałujące na środowisko żydowskie „Der Moment” (nie mniej niż 1000 zł), w którym też ukazało się najwięcej tekstów inspirowanych przez „fascio di Varsavia”, zob. S. Sierpowski, *Miejsce faszyzmu w polsko-włoskich stosunkach kulturalnych okresu międzywojennego*, [w:] *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, t. VI, 1980, s. 230 i n.

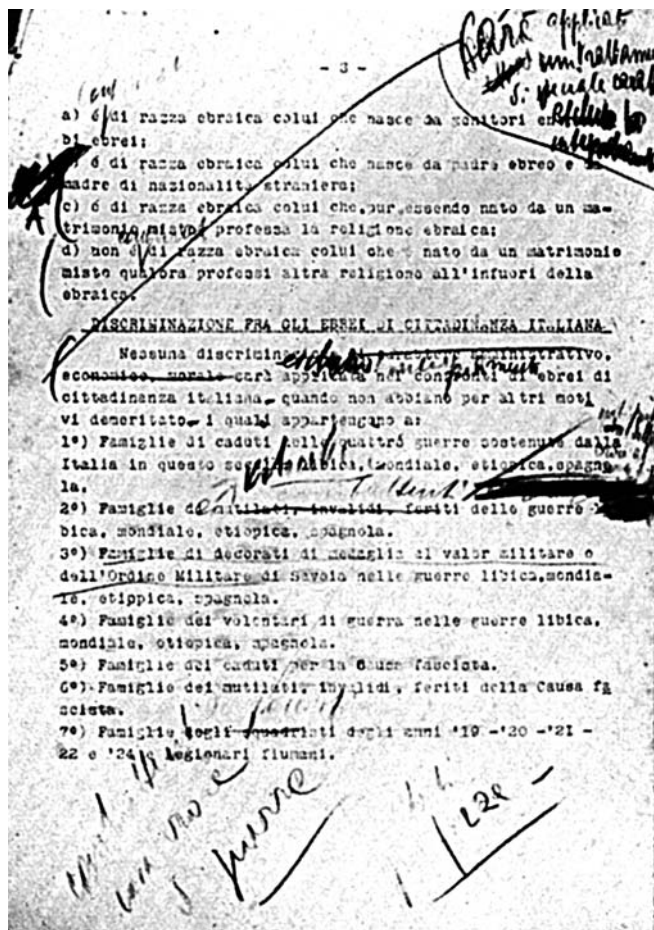
skimi, chociaż coraz wyraźniej widać było rozlewającą się propagandę o zagrożeniu „rasy” włoskiej przez ciemne, wielkie siły. Ten nurt wzmacniały takie pozycje jak *Protokoły Mędrców Syjonu*. Włoskie tłumaczenie ukazało się już w 1921 r. jako przekład z niemieckiego, gdzie pozycja ta pojawiła się po raz pierwszy w 1919 r. Rozgłos zdobyło jednak wydanie z 1937 r., kiedy rozwinęła się na ten temat publiczna dyskusja. Wydanie, za którym stał Giovanni Preziosi – jeden z liderów propagandy antysemitki we Włoszech, zostało poprzedzone esejem Juliusza Evolii – filozofa, pisarza i poety. Chociaż *Protokoły* są być może fałszywe, to jednak – pisał Evola – zawarte w książce idee i myśli weryfikują życie w sensie pozytywnym. W kolejnych latach tytuł znajdował licznych czytelników.

Rozkołysana przez Mussoliniego w końcu 1937 r. fala antysemitki znalazła jednoznaczne wsparcie wśród nielicznej, ale jednak wpływowej grupy, która czy artykułami prasowymi czy to „osobistymi wycieczkami” przypominała, że z tymi Żydami we Włoszech jest „coś na rzeczy”. Jawnie antysemitki teksty publikował wspomniany już Giovanni Preziosi w „La Vita Italiana”, filoniemiecki Roberto Farinacci (najwyżej w hierarchii PNF ulokowany antysemita) pisujący w „Il Regima Fascista”, czy Telesio Interlandi – bardzo aktywny „cyniczny pismak”<sup>55</sup> powielający swe poglądy w „Il Tevere” i „Quadrivio”. Kreowane lub reanimowane stereotypy antyjudaisyczne w kołach intelektualnych podtrzymywała „Civiltà Catolica” – organ Jezuitów<sup>56</sup>.

Ulokowana w piaskach Etiopii reorientacja włoskiej polityki zagranicznej na postępujące zbliżenie z III Rzeszą nie mogła nie objąć kwestii dla nazistów tak ważnej, jak czystość rasy. Z początkiem 1938 r., za wiedzą i zgodą Mussoliniego, ukazała się książka Paolo Orano – pisarza i publicysty, w przeszłości zastępcy Duce w redakcji „Il Popolo d’Italia”, później profesora i rektora uniwersytetu w Perugii (1936–1944), która miała „rozruszać” problem żydowski także wśród hierarchów partyjnych. Mówiąc i pisząc o „bombie Orano” miano na uwadze wysoką pozycję autora we włoskim świecie mediów (był m.in. głównym współzałożycielem szkoły faszystowskiego dziennikarstwa funkcjonującej od 1929 r. w Rzymie) oraz świadomość bliskich relacji z Duce. Z tych m.in. powodów książka Orano *Gli ebrei in Italia* spotkała się z żywym odzewem. Było ono na tyle jednoznaczne, że bawiący wówczas w Rzymie Generoso Pope, wydawca dziennika „Il Progresso Italo-Americano” miał po powrocie do Ameryki poinformować Żydów w Ameryce, że ich niepokój o braci żyjących we Włoszech nie jest

<sup>55</sup> A. Spinosa, *Mussolini razzista*, s. 36.

<sup>56</sup> V. Pisanty, *La difesa della razza*, Milano 2006, s. 93.



Uwagi Mussoliniego na projekcie *Manifesto della razza*

uzasadniony. Duce upoważnił go do stwierdzenia, że „Żydzi we Włoszech byli, są i będą tak samo traktowani jak każdy inny obywatel włoski, i że żadne formy dyskryminacji rasowej i religijnej nie chodzą mi po głowie, i że pozostanę wierny polityce równościowej wobec prawa oraz wolności kultu”<sup>57</sup>.

Oświadczenie to nie zawierało prawdziwych informacji. Duce powziął już decyzję o wejściu na drogę polityki antysemickiej. Powszechnie uważa się, że istotny wpływ na to miały wydarzenia polityczno-społeczne w Niemczech. Zapewne zapodziała się Mussoliniemu spokojna, już przy-

<sup>57</sup> „The New York Times”, 24.06.1934, cyt. za A. Spinosa, *Mussolini razzista*, s. 36.



# LA DIFESA DELLA

ANNO I - NUMERO 1  
5 AGOSTO 1938 - XVI

ESCE IL 5 E IL 20 DI OGNI MESE  
UN NUMERO SEPARATO LIRE 1  
ABBONAMENTO ANNUO LIRE 20

Direttore: TELESIO INTERLANDI

Comitato di redazione: prof. dott. GUIDO LANDRA  
prof. dott. LIDIO CIPRIANI - dott. LEONE FRANZI - dott.  
MARCELLO RICCI - dott. LINO BUSINCO

# LA RAZZA

SCIENZA DOCUMENTAZIONE E POLEMICA

## RAZZISMO ITALIANO

Un gruppo di studiosi fascisti docenti nelle Università italiane sotto l'egida del Ministero della Cultura Popolare ha fissato nei seguenti termini quello che è la posizione del Fascismo nei confronti dei problemi della razza:

- 1** **LE RAZZE UMANE ESISTONO.** — La esistenza delle razze umane non è più un problema del tardo agnostico, nei confronti di una realtà economica, materiale, percepibile con i sensi umani. Questo realtà è rappresentata da uomini, quindi sempre impregnati, di milioni di uomini, nati per sopravvivere, fatti e potestati che formano razze e che costituiscono gli individui. Dove che esistano le razze umane non vuol dire a priori che esistano esse stesse separate e isolate; ma soltanto che esistono come razze distinte.
- 2** **ESISTONO GRANDI RAZZE E PICCOLE RAZZE.** — Non bisogna soltanto constatare che esistono i gruppi etnici e nazionali, che rappresentano le razze (grandi razze o che sono individualizzati solo nei confronti di altri gruppi etnici e nazionali), ma anche gli stessi gruppi etnici e nazionali (razze) non sono uguali fra essi. I medesimi, sostanzialmente, i distanti, sono individualizzati da un maggior numero di comuni caratteri. Questi gruppi costituiscono del resto il vero biologico che vive: non la esistenza delle quali è una realtà astratta.
- 3** **IL CONCETTO DI RAZZA È CONCETTO FUNDAMENTALE BIOLOGICO.** Esso è quindi inteso in altre considerazioni che una il concetto di popolo o di nazione. Infatti sostanzialmente un considerazione etnica, linguistica, religiosa, fausti alla base della differenza di popolo o di nazione dipende dalla differenza di razza. Se gli individui sono divisi dai Frenchi, dai Tedeschi, dai Turchi, dai Greci, ecc., non è solo perché essi hanno una lingua diversa e una storia diversa, ma perché la costituzione somatica di questi popoli è di razza. Sono anche popolazioni diverse di razza, diversi, che da oggi anche sono considerati i diversi popoli, che da oggi sono anche i diversi individui delle altre, ma che tutte realmente sono rappresentate, nel fatto, che perdiamo ancora immensamente una alla altre le diverse razze.
- 4** **LA POPOLAZIONE DELL'ITALIA ATTUALE È DI ORIGINE ASIATICA E LA SUA CIVILTÀ È ASIATICA.** — Questa popolazione è quindi anche stata da diversi millenni la nostra popolazione, ha parte e di razza, della civiltà delle altre popolazioni. L'origine degli Italiani attuali parte sostanzialmente da elementi di quella stessa razza che costituisce e costituisce il nuovo patrimonio della Europa.
- 5** **È UNA LEGGIENDA L'AFFORDO DI MASSE INDIENTI DI UOMINI IN TUTTI I SECOLI.** — Dopo l'insediamento dei Longobardi non si può parlare di invasioni successive di gruppi etnici che abbiano in sé stessi una razza diversa dalla nostra. Da ciò deriva che, nel corso delle mille e più annate di secoli, non si può parlare di invasioni successive in tempi molto moderni; per l'Italia, nella sua grandezza, la composizione razziale di oggi è la stessa di quella che era mille anni fa; i quattrocento milioni d'italiani di oggi sono, quindi, nell'insieme, sempre una famiglia, che abita l'Italia da un millennio.

- 6** **ESISTE OGNI UNA PURA "RAZZA ITALIANA".** — Questo concetto non è nuovo nelle conclusioni del recente biologico di oggi, che il concetto etno-linguistico di popolo e di nazione, non sulla presenza materiale di sangue che esiste, gli individui di ogni età, appartenenti da da milioni di popolazioni Italiane. Questo punto di sangue è il più grande stato di stabilità della Raza italiana.
- 7** **È TEMPO CHE GLI ITALIANI SI PROCLAMINO FRANGEMENTE RAZZISTI.** — Tutte l'opere che fanno ha fatto il Regno la Italia e la Italia del mondo. Frangemente è stato sempre nei decreti del Capo il problema di esseri di razza. La questione del razzismo, in Italia deve essere trattata da un punto di vista puramente biologico, senza intenzioni filosofiche o religiose. La questione del razzismo in Italia deve essere considerata italiana e l'indizio etno-linguistico. Questo non vuol dire però lasciare la Italia la storia dei razzismi italiani come se a affermare che gli Italiani e gli Stranieri sono le stesse razze. Ma vuole soltanto indicare agli Italiani un modello fatto e appreso tutto puramente di razza umana che per i suoi caratteri puramente europei si trova sostanzialmente da tutte le altre razze europee, questo vuol dire avere l'italiano nel suo stato di superiore coscienza di se stesso e di maggiore responsabilità.
- 8** **È NECESSARIO FARE UNA NETTA DISTINZIONE TRA I MEDITERRANEI D'EUROPA OCCIDENTALE DA UNA PARTE E GLI ORIENTALI E GLI AFRICANI D'ALTRA.** — Sono perciò da considerarsi popolazioni le razze che sostanzialmente l'indole etnica, di cui gli individui si compongono in un comune senso sostanziale della popolazione etnica e somatica, che costituisce razza italiana e mediterranea sostanzialmente mediterranea.
- 9** **GLI EBREI NON APPARTENGONO ALLA RAZZA ITALIANA.** — Dai tratti che nel corso dei secoli sono apparsi nel senso della razza italiana, si può dire che gli ebrei non appartengono alla razza italiana, ma che essi sono di razza diversa dalla nostra. Anche l'esperienza della Italia sulla ha fatto affiorare del ricordo di qualche cosa di simile a del caso di mediterraneo in sempre tipiche di Italia.
- 10** **GLI EBREI RAPPRESENTANO L'UNICA POPOLAZIONE CHE NON È A SÌ SÌ MEDITERRANEA IN ITALIA.** — Questo è il risultato di elementi somatici europei, diversi in modo sostanziale dagli elementi che hanno dato origine agli Italiani.

**I CARATTERI FISICI E PSICOLOGICI FUNDAMENTALI EUROPEI DEGLI ITALIANI NON DEVONO ESSERE ALTERATI IN NESSUN MODO.** — L'umanità è sostanzialmente una famiglia della razza europea, nel senso che essa ha un solo punto di vista e un solo patrimonio somatico che questa razza rappresenta nel suo corpo stesso e differenzia solo per alcuni caratteri somatici e quindi per qualche altro. Il carattere europeo degli Italiani viene soltanto dall'Europa con qualche razza europea e potrebbe di una civiltà diversa dalle medesime civiltà degli altri.

Pierwszy numer dwutygodnika *La difesa della razza*

toczona opinia ze stycznia 1932 r., że „zawsze, gdy Niemcom się nie powodzi winni są temu Żydzi. A teraz nie powodzi się im szczególnie”<sup>58</sup>.

Istotnie głęboki kryzys, który owładnął Niemcy, cechował się m.in. powszechnym poszukiwaniem winnych za całe woję, które dotknęło kraj. Najlepiej wskazali i opisali winnych naziści, którzy od stycznia 1933 r. znaleźli się u władzy, otwierając bramy III Rzeszy. Dominująca zrazu nieufność Mussoliniego wobec Hitlera stopniowo topniała m.in. za sprawą płynących zza Alp słów uznania dla „dziekana dyktatorów”, który przecierał szlak cywilizacyjnej odnowy, umożliwiając III Rzeszy wręcz

<sup>58</sup> E. Ludwig, *Rozmowy...*, s. 67.

skokowe sukcesy. Budowana stopniowo solidarność niemiecko-włoska miała – jak to już wyżej powiedziano – dwie trampoliny: wsparcie dla Włoch (głównie moralne) w wojnie z Etiopią i Ligą Narodów oraz antykomunistyczne przymierze na ziemi hiszpańskiej. Trudno zarazem przecenić znaczenie międzynarodowych i wewnętrznych sukcesów III Rzeszy, która w bardzo krótkim czasie powróciła do roli mocarstwa, a Berlin stał się stolicą chętnie odwiedzaną przez polityków wielu państw, chociaż Hitler nie był skory do rewizyt. Nie dotyczyło to Włoch. Już w połowie 1933 r. chciał spotkać się z Mussolinim. Do wizyty doszło rok później. Spotkanie, które miało miejsce 14–15 czerwca 1934 r. w Wenecji, nie zachwyliło żadnej ze stron. Duce zrażony potokiem słów gościa („płyta gramofonowa, siedem melodii i wszystko od nowa”<sup>59</sup>) przez ponad trzy lata ociągał się z rewizytą. Kiedy już się na nią zdecydował, w dniach 25–29 września 1937 r. zalała go kaskada komplementów i wystawne przyjęcie. Tłumy na ulicach, sprawnie i z rozmachem pokazane ćwiczenia wojskowe, „wielkie widowiska i igrzyska” przesycone troską gospodarza o najdrobniejsze szczegóły. „Mussolini był olśniony”<sup>60</sup>, ale (mimo bałwochwalczego uwielbienia własnego narodu) świadom, że w budowanym właśnie aliansie górą będą Niemcy<sup>61</sup>. W istniejącym, zrodzonym lub rodzącym się kompleksie wobec Niemców, III Rzeszy i osobiście Hitlera przebiła się stale obecna, acz nigdy dotąd we Włoszech nie postawiona w sensie instytucjonalnym kwestia żydowska.

## 6. Rasistowska wolta Mussoliniego

Większość autorów piszących o ewolucji włoskiej polityki zagranicznej drugiej połowy lat 30. zauważa zachwyty Mussoliniego nad stworzoną osią antykominternowską Rzym – Berlin – Tokio. Włochy bowiem „znalazły się w centrum najwspanialszego układu polityczno-militarnego jaki

<sup>59</sup> Cyt. za D. Mack Smith, *Mussolini*, Warszawa 1994, s. 240.

<sup>60</sup> S. Żerko, *Niemiecka polityka zagraniczna 1933–1939*, IZ, Poznań 2005, s. 203.

<sup>61</sup> Od 3 maja 1938 r. Führer z ogromną świetnością (cztery specjalne pociągi) był gościem „dziekana dyktatorów”, który wystawnością i organizacją przyjęcia chciał dorównać temu co widział w Niemczech rok wcześniej. Gość zachwycał się zabytkami, ale największe wrażenie zrobiła parada stu okrętów podwodnych zanurzających i wynurzających się w kilkuminutowych odstępach; tamże, s. 256.

kiedykolwiek istniał”<sup>62</sup>. Z tego szczęścia zrodził się pomysł dopełnienia ideologicznego aliansu wspólną polityką rasistowską. Taka geneza wypowiedzi Duce o planowanym podjęciu przez Włochy polityki antyżydowskiej wydaje się najbardziej zasadna. Ciano podkreśla, że ani słuchający tych słów 6 listopada 1937 r. niemiecki minister spraw zagranicznych Joachim Ribbentrop, ani też żaden inny dygnitarz III Rzeszy, o podobną akcję nie zabiegał.

Zainicjowana przez Duce fala, będąca ważną, a niespodziewaną innowacją stosunków społecznych w państwie, szybko przybierała na sile. Jednak także w tej sprawie Duce nie chciał zrezygnować z uprawianej z upodobaniem „dwutorowej polityki”. 6 lutego 1938 r. w rozmowie z Ciano kładł nacisk na takie rozwiązanie „problemu żydowskiego”, które nie zaostrzyłoby tej kwestii, „na szczęście u nas nie istniejącej. Duce (...) będzie lał wodę na te ognisko, choć bez całkowitego wygaszenia”<sup>63</sup>.

Z włoskiego punktu widzenia trudno nie dziwić się takiemu kamuflażowi, przyjętemu zresztą przez ówczesną elitę w państwie. Mergherita Sarfatti, wybierając się na cykl spotkań „promocyjnych” do Stanów Zjednoczonych, „z wyraźnym przejęciem” mówiła min. Ciano 13 lutego 1938 r. o kwestii żydowskiej. Umiarkowane słowa ministra przyjęła z zadowoleniem, podobnie jak zapowiedź opublikowania uspokajającej deklaracji w tej sprawie. Owa deklaracja była w jej środowisku już dyskutowana i dla wielu tragicznie ważna. Istotny fragment owego oświadczenia, przygotowywanego dla „Informazione diplomatiche”, był gotowy 15 lutego. Zdania mówiące o pojednawczym stosunku Włoch do kwestii żydowskiej zredagował sam Mussolini. Ciano uznał tekst za „arcydzieło antyżydowskiej propagandy”<sup>64</sup>.

Owo arcydzieło ukazało się 16 lutego i nawiązywało do zagranicznych polemik prasowych, sugerujących rozpoczęcie polityki antysemitycznej przez rząd faszystowski. „Odpowiedzialne koła rzymskie” nie potwierdzały takiego wrażenia zaznaczając, że polemiki te wiążą się z dominacją Żydów wśród nurtów antyfaszystowskich na świecie. „Miarodajne koła rzymskie sądzą, że uniwersalny problem żydowski może być rozwiązany w jeden tylko sposób: utworzenie w jakiejś części świata, ale nie w Palestynie, państwa żydowskiego, w pełnym tego słowa znaczeniu, które byłoby w stanie reprezentować i ochraniać na normalnej drodze dyplomatycznej i konsularnej całą ludność żydowską rozrzuconą po różnych państwach.

<sup>62</sup> G. Ciano, *Dziennik*, s. 80.

<sup>63</sup> Tamże, s. 130.

<sup>64</sup> Tamże, s. 134.

Fakt, że Żydzi są we Włoszech nie oznacza konieczności istnienia problemu żydowskiego specyficznie włoskiego. Z drugiej strony Żydów są miliony, natomiast we Włoszech, na prawie 44 miliony mieszkańców, liczba Żydów oscyluje między 50 i 60 tysiącami. Rząd faszystowski nie myślał nigdy i nie myśli obecnie przedsięwziąć środki polityczne, ekonomiczne, moralne skierowane przeciwko Żydom jako takim, wyłączając rzecz jasna traktowanie elementów wrogich ustrojowi. Rząd faszystowski jest zarazem zdecydowanie przeciwny jakiegokolwiek presji bezpośredniej lub pośredniej dotyczącej wyrzeczenia się wiary lub sztucznej asymilacji. Prawa regulujące i kontrolujące życie społeczności żydowskiej przeszły dobrą próbę i pozostaną niezmiennione". Finałowy fragment „arcydzieła propagandowego” Duce zawierał stwierdzenie o czujności rządu w sprawie aktywności Żydów ostatnio przybyłych do Włoch, tak aby nie doszło do zachwiania równowagi w aktywności zbiorowej i indywidualnej, nieproporcjonalnej do liczebności tej społeczności”<sup>65</sup>.

Przyjaźń niemiecko-włoska, ugruntowana wiosną 1938 r. Anshlußem, potwierdzającym miejsce obu państw w coraz bardziej nierównym aliansie, znajdowała nadzwyczajne impulsy w rodzącym się dekalogu włoskiej polityki rasistowskiej. Nie ma powodu lekceważyć wyznania Mussoliniego, że *Deklaracja o rasie*, zwana też *Manifestem Rasy* lub *Kartą Rasy* opublikowana w pierwotnej wersji w „Giornale d’Italia” 14 lipca 1938 r. została „niemal w całości” przez niego zredagowana<sup>66</sup>. Jako jej autor przewidywał rychłe spotkanie z 5 członkami sekretariatu PNF, którym zamierzał wyjaśnić oficjalne stanowisko, z mocnym podkreśleniem, że chodzi mu o *dyskryminację, a nie prześladowania*.

Nie było to dla praktyki politycznej wskazanie precyzyjne, co zresztą charakteryzowało całą politykę rasistowską, nie tylko we Włoszech i nie tylko w koniunkturalnym wydaniu Mussoliniego. Można to też powiedzieć o podwalinach tej polityki wyłożonej w 10 punktowym manifestie „grupy uczonych faszystowskich, docentów w Uniwersytetach włoskich, którzy pod kierunkiem Ministerstwa Kultury Ludowej” określili stanowisko faszyzmu wobec problemów rasowych. Główne tezy tego manifestu to: 1. Istnieją rasy ludzkie; 2. Istnieją rasy wielkie i małe; 3. Koncepcja rasy jest koncepcją czysto biologiczną; 4. Ludność Włoch jest pochodzenia aryjskiego i jej społeczeństwo jest aryjskie; 5. Jest taka legenda o pojawieniu się na ziemi włoskiej ogromnych mas ludności w czasach his-

<sup>65</sup> Zob. L. Preti, *Impero fascista africani ed ebrei*, Mursia, Milano 1968, s. 248 i n.

<sup>66</sup> G. Ciano, *Dziennik*, s. 203; F. Cuomo, *I dieci. Chi erano gli scienziati italiani che firmarono il Manifesto della Razza*, Milano 2005.



torycznych; 6. Istnieje czysta „rasa włoska”; 7. Nastął czas aby Włosi obwieścili, że są rasistami<sup>67</sup>; 8. Konieczne jest pewne rozróżnienie między Europą śródziemną (zachodnią), wschodnią i afrykańską; 9. Żydzi nie należą do rasy włoskiej; 10. Czysto europejskie cechy fizyczne i psychologiczne Włochów nie mogą być w żaden sposób zmieniane<sup>68</sup>.

Ani powyższe hasła, ani kilkuwierszowe do nich wyjaśnienia nie mogły zatuszować rozlewających się po Italii i świecie wątpliwości. Nie rozwiały ich po żadnej ze stron ułożone przez Mussoliniego rozporządzenia wykonawcze do manifestu, przekazane do instancji partyjnych oraz Instytutu Kultury Faszystowskiej. Niczego specjalnie nowego nie było w komunikacie o spotkaniu sekretariatu PNF, który został opublikowany w prasie 27 lipca 1938 r. Przypomniano jedynie, że faszizm od 16 lat realizuje politykę mającą na celu poprawę jakościową i ilościową rasy włoskiej. Zapowiedziano, że temat rasowy będzie jednym z głównych wątków działalności partyjnej przez najbliższy rok zgodnie z zasadami, które ujawniły już swoje wielkie znaczenie we Włoszech i na świecie<sup>69</sup>.

Rozlewająca się po Italii fala spekulacji dotyczyła i obejmowała zwłaszcza ok. 60 tys. Żydów, których liczba w minionych miesiącach istotnie wzrosła o przybyszy z Niemiec i Austrii. Z początkiem 1936 r. we Włoszech zamieszkiwało niespełna 43 mln obywateli, w tym 46 tys. Żydów. Największe ich skupiska znajdowały się w Rzymie (13 tys.), Mediolanie (6 tys.), Trieście (5 tys.), Turynie (4 tys.), Genui i Florencji (po ok. 2,6 tys.). Po upływie dwu i pół roku, a więc w sierpniu 1938 r., we Włoszech było 58,4 tys. Żydów, w tym 9,4 tys. obcokrajowców<sup>70</sup>. W wykazie powyższym zabrakło Livorno, będącym w początku XX w. miastem o największej liczbie Żydów w stosunku do ogółu mieszkańców. Problem w tym, że lewicowe Livorno było ośrodkiem jawnej, później coraz bardziej kamuflowanej i skrytej działalności antyfaszystowskiej. Chociaż w połowie 1938 r.

<sup>67</sup> Także w tym punkcie, oprócz trzeciego podkreślono biologiczny charakter włoskiego rasizmu, wyjaśniając, iż „kwestie rasowe we Włoszech powinny być traktowane z czysto biologicznego punktu widzenia, bez intencji filozoficznych czy religijnych”. Do elementów zoolitycznych rasizmu wedle pomysłu Mussoliniego można dodać jego dywagacje z 30 sierpnia 1938 r. w sprawie możliwości osiedlenia Żydów w Midziurtini (włoska Somalia nad Oceanem Indyjskim). Żartował wówczas w sposób symptomatyczny: „kraj ten ma znaczne zasoby naturalne, które Żydzi mogliby wykorzystać, między innymi łowiska rekinów, bardzo zyskowne, także dlatego, że wielu Żydów zostałoby tam zjedzonych” (G. Ciano, *Dziennik*, s. 217).

<sup>68</sup> *La difesa della Razza*, Anno I, nr 1, 5 agosto 1938–XVI, s. 1.

<sup>69</sup> „Il Giornale d’Italia”, 27.07.1938.

<sup>70</sup> M[ichele] Sarfatti, *Gli ebrei nell’ Italia Fascista*, Einandi, Torino 2000, s. 28–29.



Achilles Ratti, nuncjusz w odrodzonej Polsce, w latach 1922-1939 Pius XI

gmina wyznaniowa w Livorno liczyła już tylko 232 osoby, to bawiący tam 24 lipca 1938 r. min. Ciano został uspokojony przez miejscowego sekretarza Partii, bowiem obywatele „przedsięwzięcia o charakterze antysemitycznym oczekują z wielką przychylnością (...) Żydzi byli wtedy [u zarania faszyzmu – dop. St.S.] przywódcami antyfaszystowskimi i wraz z nim zostali zlikwidowani”<sup>71</sup>.

Intensywnie rozwijany kurs antyżydowski był we Włoszech faszystowskich propagowany jako trzecia fala rewolucji faszystowskiej. Było to ogromne „wyróżnienie” zważywszy, że pierwsza dotyczyła walki o wła-

<sup>71</sup> G. Ciano, *Dziennik*, s. 207.

dzę zakończoną marszem na Rzym w 1922 r., a druga wiązała się z przewyciężeniem tzw. kryzysu awentyńskiego w 1925 r. Owa trzecia fala skierowana przeciwko wszystkim wrogom faszyzmu, ale też burżuazji, a nawet monarchii, przybrała najostrzejszy wyraz właśnie przeciwko Żydom. Duce 10 lipca 1938 r. rozwodził się w obecności min. Ciano na temat utworzenia obozu koncentracyjnego o zaostrzonym reżimie. Opierając się na „masach robotniczych i chłopskich” chciał „przykręcić śrubę” i przyzwolić na zniszczenie „żydowskich, masonskich i franko-filskich pism. Żydowscy dziennikarze zostaną odsunięci od wszelkiej aktywności”<sup>72</sup>.

Na pierwszy ogień poszli dyplomaci, których Ciano, bardziej powściągliwy wobec rozszerzającej się współpracy z III Rzeszą, ściągnął do centrali. Z natury rzeczy wzmocnili – raczej kiełkujący niż dojrzewający – nurt niechęci do ustępstw Mussoliniego i Włoch wobec Hitlera i Niemiec. Eskalacja problemu żydowskiego we Włoszech była w tej sytuacji ilustracją przekonującą. Dwutorowość, może lepiej założona dwulicowość, mająca być oznaką przebiegłości polityki włoskiej, nakazywała Mussoliniemu dystansowanie się od takich supozycji, nawet w obliczu jednoznacznej wymowy faktów. Wściekał się z powodu informacji prasy zagranicznej, zwłaszcza brytyjskiej, rozpisującej się na temat niemiecko-włoskiej wspólnoty nienawiści wobec Żydów. Raczej kpił sobie ze słuchaczy, kiedy 30 lipca 1938 r. mówił: „Wiecie i każdy z was wie, że także w sprawach rasowych przecieramy (tireremo) prawo. Mówić, że faszizm imitował kogoś lub coś jest po prostu absurdem”<sup>73</sup>.

Ponawiane zakłęcia w tej sprawie nie zdały się na wiele, zważywszy na jednoznaczne stanowisko wobec tego problemu przeciętnego Włocha. Widoczne na ówczesnej „ulicy” stanowisko zostało udokumentowane przez badaczy, którzy uogólniają rozpowszechnioną opinię krążącą i dominującą nie tylko na Półwyspie Apenińskim. Koniunkturalizm, przypisywany Mussoliniemu w tej kwestii był dla wielu Włochów, także jego zwolenników, a nawet wielbicieli, niezrozumiałą i zbytęczną ofiarą, rozbudzającą i wyzwalającą dalsze wątpliwości.

Także w tych kręęgach zauważono, że odstąpiono od podania nazwisk sygnatariuszy manifestu, którymi później okazali się głównie ludzie drugiego i dalszego planu w świecie naukowym. Robiącą wrażenie liczbę

<sup>72</sup> Tamże, s. 200–201; Godnym uwagi i wymownym sygnałem tej tendencji były antyżydowskie „czystki”, które rozpoczął Duce 23 grudnia 1936 r. (sic!) od współpracowników „Il Popolo d’Italia”, zob. R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani*, s. 290.

<sup>73</sup> Cyt. za G. Galeotti, *Credere, obbedire, combattere. I catechismi del fascismo*, Stampa Alternativa, Roma 1999, s. 159.



330 sygnatariuszy<sup>74</sup> „dopełniono” działaczami partyjnymi, a nawet dziennikarzami, choć nieraz wybitnymi i nietuzinkowymi, jak Mario Missiroli, który zaliczany był do osobistych wrogów Wodza. Pamiętał mu bowiem usunięcie z posady redaktora naczelnego „Il Secolo” za nazwanie go „perfidnym jezuitą i uroczystym tchórzem”<sup>75</sup>. Sekretny charakter sygnatariuszy, sam w sobie wymowny, powodował, że niektórzy z nich po 1943 r. kwestionowali swój udział<sup>76</sup>.

Publikacja *Manifestu rasowego* stała się hitem nie tylko dla wszystkich mediów włoskich, ale także światowych. Poza wszystkim Włochy, zwłaszcza zaś Rzym, były nadal miejscem pobytu ponad 30 korespondentów agencyjnych i blisko 120 dziennikarzy zagranicznych<sup>77</sup>. Pytanie jak daleko posunie się Duce było powszechne, a odpowiedzi nieznane w świetle „woty” tak zasadniczej i wielkiej. Od dziennikarzy – nie tylko krajowych, ale i zagranicznych – władze oczekiwały amnezji. Ambasador brytyjski lord Perth fatygował się 25 lipca 1938 r. do min. Ciano z prośbą o łaskę dla P. Cremona – korespondenta „Christian Science Monitor” w Rzymie, który w gronie kolegów powiedział, że „Mussolini nie może się za daleko posunąć w kampanii antysemickiej, bo niegdyś brał pieniądze od Żydów, a nawet od Żydówki Sarfatti”. Inde irae, czyli stąd gniew – dodał Ciano<sup>78</sup>.

Jednoznaczne informacje płynęły z ministerstwa edukacji, gdzie 3 sierpnia 1938 r. wprowadzono zakaz zapisywania na nowy rok akademicki Żydów – obcokrajowców, nawet jeśli mieszkali we Włoszech. O dwa dni późniejsze zarządzenie ministra eliminowało ze szkół wszelkie stopnie uczniów, studentów, nauczycieli i wykładowców żydowskich.

Zaskakujące wielkie przyspieszenie w sprawie polityki antyżydowskiej – mimo wszystkich wcześniejszych sygnałów i znaków – było raczej niespodziewane skoro Duce „czepiał się”, że Roberto Farinacci zatrudnia Żydówkę jako sekretarkę. Fakt pozostawiania Jole Foà, ze znanej we Wło-

<sup>74</sup> Propagandowa liczba 330 sygnatariuszy Manifestu bywa redukowana do 180, przy czym 140 zalicza się do polityków, dziennikarzy oraz innych środowisk inteligenckich. Wśród bardziej znanych sygnatariuszy ze świata nauki, a zwłaszcza polityki byli: Dino Alfieri, marsz. Pietro Badoglio, min. Giuseppe Bottai, Galeazzo Ciano, Roberto Farinacci, Amintore Fanfani, ks. rektor Agostino Gemelli, Giovanni Gentile, marsz. Radolfo Graziani, Benito Mussolini, Arigo Solmi, Achilles Starace, zob. *Perché pubblichiamo il primo numero della Rivista „La difesa della razza”*, Patria Indipendente, 21.01.2007, s. 11–12.

<sup>75</sup> L. Simonelli, *Dieci giornalisti e un editore*, Milano 1997, s. 238.

<sup>76</sup> Por. R. Maiocchi, *Scienza italiana e razzismo fascista*, Torino, La Nuova Italia 1999.

<sup>77</sup> Dominowali Niemcy – 32, Amerykanie – 24, Anglicy – 13, Francuzi i Szwajcarzy po 7 oraz Węgrzy, Jugosłowianie, Polacy i Japończycy po 5 – zob. *Stosunki Italia – Niemcy 1939–1943*, [w:] WBC.Poznan.pl, Collezione italiana di Stanislao Sierpowski, coll. 06/51.

<sup>78</sup> G. Ciano, *Dziennik*, s. 207.



szech rodziny żydowskiej, na służbie u jednego z liderów i to prawego, filoniemieckiego skrzydła PNF mógł być zdaniem Duce oceniany za granicą „jako dowód mało poważnego charakteru wielu Włochów”<sup>79</sup>. Trudno nie przyznać mu racji...

Najważniejszy opór o charakterze instytucjonalnym napotkał reżim w Kościele. Chociaż nie brakowało w nim gorliwych zwolenników faszyzmu i Mussoliniego (mimo „śmiertelnych” grzechów z niewiernością małżeńską na czele) to eskalacja polityki antyżydowskiej, z której nie wyłączano konwertytów, postawiła Watykan w nowej sytuacji. Jednym z elementów sprzeciwu wobec antysemityzmu była aktywizacja Akcji Katolickiej, o którą Pius XI (notabene twórca Akcji) i Mussolini stoczyli w 1931 r. prawdziwy bój. Ujawniona aktywność Akcji Katolickiej wywołała wściekłość Duce, na którą nałożyła się opinia wypowiedziana po francusku przez Piusa, XI 28 lipca 1938 r., dla pielgrzymów radia belgijskiego. Przyjmując w darze modlitewnik powiedział, że jego dzieła i przesłania nie da się pogodzić z antysemityzmem, który jest przepojony nienawiścią i dlatego udział w nim chrześcijan jest niemożliwy. Na koniec wyraźnie wzruszony Pius XI zaakcentował: „Antysemityzm jest niedopuszczalny (inadmissible). Duchowo wszyscy jesteśmy Semitami”<sup>80</sup>. Wypowiedź ta zaskoczyła, ale też oburzyła władze, skoro dwa dni później w Palazzo Chigi pojawił się nuncjusz Francesco Borgongini-Duca, który usłyszał napomnienie min. Ciano, aby Watykan nie podążał obraną drogą bo „zderzenie będzie nieuniknione, ponieważ Duce po zdobyciu Imperium traktuje kwestię rasową jako zasadniczą”. Minister spraw zagranicznych odkrywając przed wezwanym arcybiskupem karty rządowej polityki rasowej zauważył, że gość wydawał mu się być przekonany, a ponadto „sam okazał się bardzo antysemitowski. Jutro będzie rozmawiał z Ojcem Świętym” – zanotował Ciano. Po ponownej rozmowie z nuncjuszem, odbytej 8 sierpnia 1938 r., min. Ciano sądził, że „Papież, który zrozumiał prawdziwą doniosłość problemu rasowego zaczyna w tej kwestii mięknąć”<sup>81</sup>.

<sup>79</sup> G. Ciano, *Dziennik*, s. 189; sytuację uwypukla udział Farinacci’ego na różnych oficjalnych spotkaniach niemiecko-włoskich, w których pełnił rolę przewodniczącego delegacji, jak to np. miało miejsce na zjeździe nazistów w Norymberdze 5–12 września 1937 r., kiedy stał na czele 50-osobowej delegacji „czarnych koszul”, szczególnie fetowanej.

<sup>80</sup> *A propos de l’antisémitisme. Pelerinage de la Radio Belge*, Documentation Catholique 39 (1938), s. 1461–1462.

<sup>81</sup> G. Ciano, *Dziennik*, s. 208–209; szerzej obszerną dokumentację zob. R. De Felice, *Mussolini. Il duce – Lo Stato totalitario 1936–1940*, t. II, Einaudi, Torino 1981, s. 129 i n. oraz 492 i n.





Sklepy aryjskie

Watykan, który nie protestował przeciwko dyskryminacji rasowej w koloniach włoskich, błogosławiąc sztandary i bandery wyruszających na podbój Etiopii, a później też do Hiszpanii, upominał się i modlił zwłaszcza o tych wiernych, którzy przeszli na katolicyzm i jako tacy zawarli usankcjonowane przez Kościół małżeństwo z osobą tego samego wyznania. Głównie dlatego rozmowy były stosunkowo ostre. Duce 22 sierpnia 1938 r. wezwanemu jezuitcie Pietro Tacchi-Venturiiemu (akceptowanemu przez strony pośrednikowi w sytuacjach szczególnych) przedstawił swoje ultimatum w kwestii krytycznego stosunku Piusa XI do programu rasowego. Duce groził, że „rozdrapie” na nowo Włochom ranę „i w jednej chwili znów zrobię z nich antyklerykałów. Ludzie w Watykanie są niewrażliwi i zmumifikowani. Wiara jest w upadku. Nikt już nie wierzy w jakiegoś tam Boga, który zajmuje się naszymi biednymi. Ja gardziłbym takim Bogiem, który zajmowałby się osobistymi sprawami jakiegoś policjanta, stojącego na rogu Corso. Byłoby jednak dobrze, gdyby ten rozbrat się zakończył. W obecnej, trudnej sytuacji międzynarodowej konflikt z Kościołem nikomu się nie przysłuży”<sup>82</sup>.

Sprawa była na tyle istotna, że Watykan nie tylko pozostał przy swoim zdaniu, ale stopniowo, coraz wyraźniej dystansował się od wcześniejszych relacji z rządem i reżimem. Oliwy do ognia dołał spór wokół dekretu zawierającego zakaz małżeństw mieszanych, za wyjątkiem zawieranych na łożu śmierci lub w celu zalegalizowania potomstwa. Watykan sugerował, aby wyłączenie obejmowało również nawróconych na katolicyzm. Znany już opór Mussoliniego w tej sprawie starał się przełamać Pius XI odręcznym listem, który jednak pozostał bez odpowiedzi! Poruszony tym papież interweniował u króla. Także to nic nie dało, gdyż Duce uznał, że propozycje Piusa XI oznaczałyby w praktyce zmianę charakteru ustawy z rasowej na wyznaniową<sup>83</sup>.

Stosunki na linii rząd/reżim-Watykan uległy do tego stopnia pogorszeniu, że nie brak opinii skrajnych, mówiących o ich faktycznym zerwaniu. Odnotować trzeba przy tej sposobności sformułowaną zależność (przez lata dominującą w „poprawnej” historiografii), że im bardziej widoczne zbliżenie z III Rzeszą – czego ustawodawstwo rasistowskie było

<sup>82</sup> G. Ciano, *Dziennik*, s. 214–215.

<sup>83</sup> Tamże, s. 264; odnotowuję przy tej okazji pogląd Dawida I. Kertzera (*Papieże a Żydzi*, s. 35), że w 1938 r. „ani papież, ani dostojnicy watykańscy nie zdobyli się na słowo protestu przeciw dyskryminacji Żydów. Fakt ten nie stanowi zagadki, gdyż Mussolini wprowadził restrykcje, o które od dawna Kościół zabiegał”.

istotną częścią – tym rozbrat między Kościołem Piusa XI a reżimem wyraźniejszy<sup>84</sup>.

Postępująca totalitaryzacja codzienności włoskiej wzmagająca oczekiwania Duce na pełne, całkowite, a przede wszystkim nieantagonistyczne przyłączenie się Kościoła do historycznego dzieła przezeń realizowanego. Różnie, coraz wyraźniej manifestowane wątpliwości i odmienne spojrzenie Watykanu wywoływały daleko posuniętą irytację, którą syntetyzują słowa Duce wypowiedziane 14 grudnia 1938 r., że ludzie chodzą do kościołów bo wiedzą, że on sobie tego życzy. Chciał też rychłej śmierci Piusa XI<sup>85</sup>. Raczej niespodziewany zgon papieża dnia 10 lutego 1939 r. wyzwolił wiele spekulacji, do dziś obecnych w historiografii, nie mówiąc o publicystyce. Przywołuje się w tej debacie złe relacje między Watykanem a państwem włoskim, co miało znaleźć odzwierciedlenie w przygotowywanym przemówieniu papieża z okazji 10-lecia paktów laterańskich, zawierającym krytyczne słowa wobec faszyzmu i polityki rasistowskiej.

Niezależnie od dyplomatycznej, półoficjalnej i plotkarskiej aktywności związanej z procesem wprowadzania do życia państwa i społeczeństwa prawodawstwa oraz praktyki rasistowskiej, trwała zmasowana batalia propagandowa. O słuszności polityki rasistowskiej przekonywali liderzy partyjno-państwowi z Duce na czele. Przez kraj, we wrześniu 1938 r., przetoczyła się fala reżyserowanych wieców, nierzadko wielotysięcznych, schlebających wielkiemu, zwycięskiemu narodowi włoskiemu, który dla dalszych sukcesów musi dbać o czystość rasy. Duce powtarzał, że świat zadziwi się, jak Włosi rozwiążą i ten problem: ci którzy zwyciężyli z bronią budując imperium, obronią je wielkością swej rasy. Mówiąc to m.in. na wiecu w Pizie 18 września 1938 r. pokazywał zarazem Włochom i całemu światu oblicze sprawiedliwego przywódcy narodu, wszystkich jego dobrych obywateli, także Żydów: „jeśli mają bezdyskusyjne dowody zasług wojskowych i cywilnych wobec Włoch i reżimu, znajdą zrozumienie i sprawiedliwość”<sup>86</sup>.

Podobne słowa rodziły nadzieje i niekończące się dywagacje o kierunku determinowanym przez osobiste interesy, moralność osobistą i środowiskową, w końcu kontekst rodzinny, tak istotny w kulturze włoskiej. Na mętnych wodach rasistowskiej ekscytacji łatwiej było się przebić karierowiczom, ludziom o skromnych możliwościach intelektualnych, pseudo-twórcom i parauczonym, gotowym służyć każdemu i zawsze. Widać to

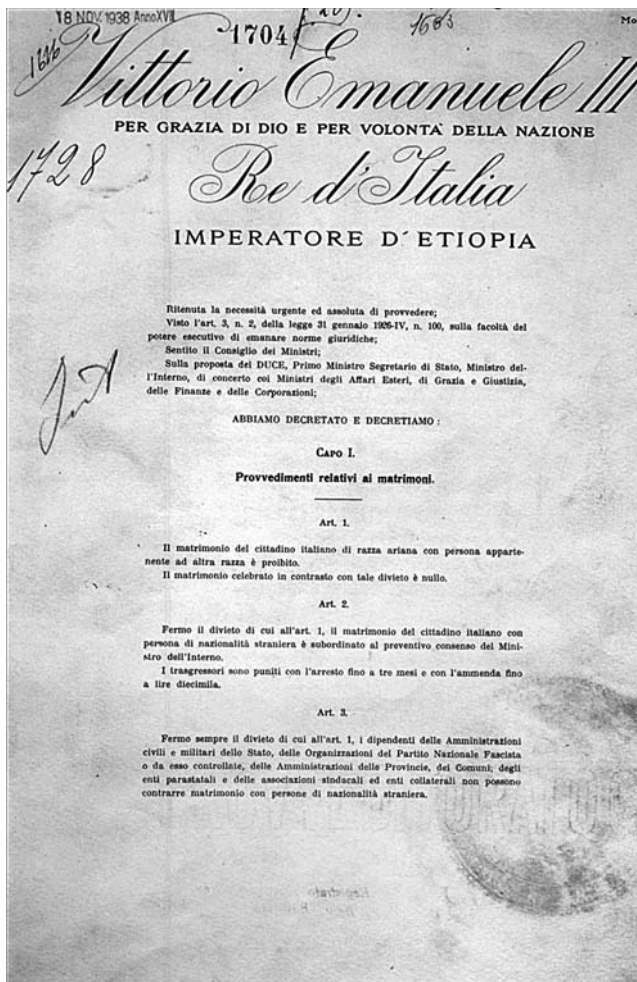
<sup>84</sup> Por. np. G. Verucci, *La Chiesa nella società contemporanea*, Laterza, Bari 1988, s. 123.

<sup>85</sup> G. Ciano, *Dziennik*, s. 280.

<sup>86</sup> „Il Giornale d'Italia, 20.09.1938.



*Żydzi nie mogą....*



Dekret królewski zakazujący małżeństwa Włocha rasy aryjskiej z osobą innej rasy

zwłaszcza w tzw. karykaturze politycznej zohydzającej przeciwnika i odwołującej się do niskich instynktów intelektualnych i estetycznych. I to gdzie? W Italii dotkniętej „palcem Bożym”, emanującej dziełami przez wieki zapierającymi „dech” w piersiach.

Spora część tego, co powiedziano wyżej, zrodziła się po kontakcie z dwutygodnikiem „La difesa della razza”, który miał spełniać rolę instruktażową w stosunku do działaczy i urzędników państwowych, wszystkich, którzy zostali włączeni w orbitę państwa totalitarnego. W grę wchodziło nie tylko całe państwo, ale i połowa zorganizowanego „po



faszystowski” narodu<sup>87</sup>. Redaktorem nowego pisma został Telesio Interlandi, dziennikarz znany ze skrajnych poglądów prezentowanych na łamach brukowca „Il Tevere”. W pierwszym numerze, który ukazał się 5 sierpnia 1938 r., na czołowym miejscu zamieszczono omówiony wyżej tekst manifestu „grupy uczonych faszystowskich, docentów uniwersytetów włoskich” oraz sprawozdanie ze spotkania zorganizowanego 26 lipca 1938 r. przez „ministra sekretarza partii”<sup>88</sup>, na którym w obecności ministra kultury ludowej zapoznano się z tezami uzasadniającymi podjęcie polityki rasistowskiej. Gospodarz spotkania (nie wymieniony z nazwiska) mówił znane już słowa, według których faszyzm od 16 lat realizuje politykę „poprawy jakościowej i ilościowej” rasy. Także na tym polu dano prymat fundamentalnej zasadzie faszyzmu – działanie przed formułowaniem doktryny. Dodatkowo wiązało się to z narodzinami imperium, przez co rasa włoska weszła w kontakt z innymi. „Trzeba przeto patrzeć na każdy hybrydyzm i skażenie. Ustawy rasistowskie w tym sensie zostały już wypracowane i zastosowane z faszystowską energią na terytorium Imperium”<sup>89</sup>. Wątek imperialny w kontekście ochrony rasowej wyprzedził passus poświęcony Żydom, którzy wykorzystują politykę tolerancyjną faszyzmu przeciwko niemu. Na kolejnych stronach liczącego 40 stron dwutygodnika i w kolejnych numerach (w sumie 118) trwała antyżydowska i filowłoska agitka<sup>90</sup>.

Od 4. numeru, który ukazał się 20 września 1938 r., sekretarzem redakcji był Giorgio Almirante, dziennikarz i sygnatariusz „manifestu”, sławny

<sup>87</sup> W grę wchodziło ponad 2,5 mln członków PNF, członkowie organizacji młodzieżowej, masowego Depolavoro (Po pracy), Towarzystwa Opieki nad Matką i Dzieckiem, syndykatów i organizacji sportowych – w sumie około 20 mln ludzi – od najmłodszych po najstarszych. Posiadanie jakiegokolwiek legitymacji z faszystowską winietą, świadcząca o aktywności społecznej było od 3 czerwca 1938 r. jednym z warunków otrzymania pracy w jakiegokolwiek instytucji o charakterze publicznym, R. De Felice, *Mussolini, Il duce – Lo Stato totalitario*, vol. II, passim.

<sup>88</sup> Od 11 stycznia 1937 r. sekretarz generalny partii faszystowskiej Achille Starace wchodził w skład rządu jako minister – sekretarz stanu. W strukturze rządu zajmował wysoką pozycję – po premierze i ministrach spraw zagranicznych i wewnętrznych.

<sup>89</sup> *La difesa della razza*, A. I, nr 1, s. 2.

<sup>90</sup> Komitet redakcyjny tworzyli: antropolog Guido Landra (koordynator „projektu” Manifestu naukowców rasistowskich) i Lidio Cipriani – profesor z Florencji, Leone Franzi – pediatra z uniwersytetu mediolańskiego, Marcello Ricci – zoolog z uniwersytetu w Rzymie i Lino Businco – pediatra z tejże uczelni. Rekordowy nakład pisma wynosił 85 tys. chociaż zwykle ok. 20 tys. egzemplarzy (w tym 9 tys. w abonamencie i gratisach). Nie brak przekazów mówiących o szczytowych nakładach sięgających 150 tys. Zob. nowsze monografie dotyczące periodyku V. Pisanty, *La difesa della razza*, Bompani, Milano 2006; F. Cassata, *La difesa della razza*, Einandi, Torino 2008.



odrodziciel powojennego faszystowskiego *Movimento Sociale Italiano*, który w 1942 r. pisywał się raczej niskimi literami: „Chcemy być i jesteśmy dumni z tego, że jesteśmy katolikami, dobrymi katolikami. Jednak nasza bezkompromisowość nie będzie tolerowała żadnej pomyłki (...) w naszym działaniu dla Włoch, obywateli, kombatantów, w naszej wierze, posłuszeństwie i walce – jesteśmy wyłącznie i zazdrośnie – faszystami. Wyłącznie i zazdrośnie faszystami w teorii i praktyce rasistowskiej”<sup>91</sup>.

Minister oświaty Giuseppe Bottai, jeden z najbardziej świątliwych członków w kierownictwie państwa, okólnikiem z 6 sierpnia 1938 r. polecał rektorom oraz dyrektorom instytucji naukowych i edukacyjnych możliwie najszybszy kolportaż pisma. Polecając zakup kolejnych numerów dwutygodnika w formie abonamentu zachęcał zarazem do jego współredagowania. Mieściło się to w logice ówczesnych wydarzeń, obracających się wokół zapowiedzianego na 6 października posiedzenia Wielkiej Rady Faszystowskiej, która hasła „manifestu” miała przekuć w formalno-prawny dokument<sup>92</sup>.

Jakkolwiek skład Wielkiej Rady był de facto (choć pośrednio) ustalany przez Mussoliniego, to jednak w sprawie polityki rasowej nie brakowało wątpliwości także w tym elitarnym gronie. Nie skrywali tego też ludzie z bezpośredniego zaplecza, jak np. Aldo Borelli – redaktor naczelny „*Corriere della Sera*”, największego dziennika włoskiego, który z początkiem września 1938 r. mówił min. Ciano o „ciężkiej atmosferze” wywołanej m.in. antyżydowskimi rozporządzeniami: „Dotknęły zbyt wielu, by były popularne”. Niespokojny był też z tego powodu sekretarz generalny PNF Achilles Starace – bardzo oślepiiony gwiazdą Duce, który mówił do Ciano o „nieco zachwianej” sytuacji wewnętrznej i „gorączkowej atmosferze. Partia jest pewna i na miejscu, to samo lud, natomiast wśród burżuazji istnieje fronda”<sup>93</sup>.

<sup>91</sup> La difesa della razza, A. VI, nr 13, s. 11.

<sup>92</sup> Wielka Rada to organ „skupiający i integrujący wszelkie przejawy działalności ustroju, wprowadzonego w następstwie rewolucji październikowej 1922 r. Omawia i decyduje o sprawach wyszczególnionych w ustawie oraz wydaje na żądanie Szefa Rządu opinie o wszelkich sprawach politycznych, gospodarczych i społecznych o znaczeniu narodowym”, tekst S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej*, t. II, Poznań 1992, s. 97; obszernie A. Aquarone, *L'organizzazione dello stato totalitario*, Einaudi, Torino 1965 (i kolejne wydania).

<sup>93</sup> G. Ciano, *Dziennik*, s. 220–221; w grupie „frondujących” znalazł się Enrico Fermi, który w pierwszych dniach września 1938 r. z powodu żydowskiego pochodzenia żony Laury Capon opuścił kraj. Przyznaną mu Nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki odebrał jako Włoch będący profesorem Columbia University.



*Mam krewnego, który mieszka niedaleko Piazza San Sepolcro (gdzie w 1919 r. narodził się faszyzm – dop. St.S). Sądźcie, że mogą być wśród zastużonych?*

Zgodnie z przewidywaniami znana wcześniej i dyskutowana karta rasowa nie wywołała 6 października aplauzu członków Wielkiej Rady. Z wyraźnym poparciem wystąpiło jedynie kilku spośród polityków z pierwszego szeregu, jak gen. Emilio De Bono czy Luigi Federzoni (przewodniczący Senatu i prezes Królewskiej Akademii Włoskiej). Pozostali byli mniej lub bardziej wyraźnie niechętni, a nawet przeciwni. Przewodził im minister oświaty Giuseppe Bottai, który „czepiając” się sugestii o czasowych jedynie ograniczeniach wobec Żydów-nauczycieli zauważył, że najpierw będą nienawidzili, a później gardzili. Ponadto przywracając Żydom prawo nauczania „obniżylibyśmy morale szkoły”<sup>94</sup>.

<sup>94</sup> G. Bottai, *Diario 1935–1944*, s. 136.

Duce, cały czas lubujący się w uprawianiu dwutorowej polityki, był zdegustowany przebiegiem posiedzenia Wielkiej Rady, a zwłaszcza „ni-jaką dyskusją”. W przerwie obrad powiedział do min. Ciano, że chodziło mu głównie o postawienie problemu, a nie o dyskryminację Żydów jako taką, co nie miało mieć większego znaczenia. „Antysemityzm został już wszczepiony do krwioobiegu Włochów i będzie krążył samoistnie i rozwijał się. Nawet jeśli dzisiejszego wieczora jestem umiarkowany, to przy formułowaniu prawa będę bezwzględny”<sup>95</sup>.

## 7. Włoski antysemityzm

Jeśli *Manifest* włoskiego rasizmu z 14 lipca 1938 r. był dokumentem paranaukowym, powołującym się nauczonych jako autorów, to przyjęta 6 października tegoż roku przez Wielką Radę Faszystowską *Carta della razza* miała charakter dokumentu prawnopolitycznego. Powiedziano jasno, bowiem „żydostwo światowe – zwłaszcza po likwidacji masonerii – stało się animatorem antyfaszyzmu na wszystkich polach”, a ponadto „żydostwo zagraniczne lub włoskie emigracyjne było w pewnych szczególnych okresach – jak w latach 1924–1925 i podczas wojny etiopskiej – jednomyślnie wrogię wobec faszyzmu”. Fragment ten figuruje w rozdziale *Żydzi i żydostwo*, jednym z ośmiu mających zarówno charakter deklaracji ogólnych, jak i zawierających rozwiązania szczegółowe<sup>96</sup>. Jakkolwiek w ostatnim akapicie *Karty rasy* widnieje delegacja dla resortowych ministrów, to jednak rozpowszechniony dokument stał się obiektem ogólnospołecznej dyskusji. Brukowce, jak np. „Il Mattino d’Italia”, bagatelizowały znaczenie posiedzenia Wielkiej Rady wykpiwając strachy rozsiewane przez Żydów na całym świecie: „Żadnych prześladowań, żadnych konfiskat, żadnego obozu koncentracyjnego. Po prostu wezwanie powojennych Żydów tułaczy aby poszli skąd przyszli”<sup>97</sup>.

Dyskusje i spory nasilały się w miarę pojawiania się kolejnych ustaw, dekretów, zarządzeń. Zalecenia Wielkiej Rady, uwidocznione w *Karcie*

<sup>95</sup> G. Ciano, *Dziennik*, s. 246.

<sup>96</sup> Tekst zob. A. Spinosa, *Mussolini rassist*, s. 109–112; etapy rodzenia się dokumentu pokazuje R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani*, s. 621–629.

<sup>97</sup> Cyt. za R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani*, s. 389.

rasy, zostały przyjęte 10 listopada 1938 r. przez radę ministrów. Dla formalno-prawnego zamknięcia sprawy konieczna była jeszcze akceptacja przez obie izby parlamentu. Nie było też trudności z podpisem króla. Wiktor Emanuel kolejny raz ugiął się wobec reżimu, co koniec końców kosztowało go koronę. „Po drodze”, którą kroczył już kilkanaście lat, łykał niejedną gorzką pigułkę. Państwowy antysemityzm pokazywał nie tylko jego oportunizm, ale i bezradność. Ciekawe świadectwa takich sytuacji dostarcza min. Ciano, u którego zięć monarchy książe Filip Heski, będący jednocześnie nazistą i zaufanym pośrednikiem między Hitlerem i Mussolinim, poszukiwał protekcji dla lekarza rodziny królewskiej dra Erwina Stückgolda, prowadzącego zresztą praktykę w Berlinie. Wiktor Emanuel dotknięty jego oddaleniem prosił za pośrednictwem księcia o przyjazną mediację ministra spraw zagranicznych, nazywanego nieraz Duce nr 2. Nie był on jednak skłonny wysłuchać królewskiej prośby. Interweniujący książe zbladł, kiedy Ciano zauważył, że „Führerowi nie spodobałoby się to, że on, Niemiec i nazista podejmuje się tego rodzaju misji”. Równie deprymująca była próba interwencji Wiktora Emanuela u Mussoliniego 28 listopada 1938 r. w sprawie trudnej sytuacji Żydów, dla których ma „bezgraniczne współczucie”. Wspomniał przy tej okazji sytuację gen. Emanuela Pugliese, który mając 80 lat i „masę medali i ran”, ale też dotkliwą chorobę kręgosłupa, nie mógł korzystać z pomocy oddanej mu służącej Żydówki. Duce ripostował, że we Włoszech jest jakieś 20 tys. osób ze słabym kręgosłupem, które wzruszają się losem Żydów, na co król odpowiedział, że jest jednym z nich<sup>98</sup>.

Król, a za nim prawie cały dwór, Watykan, ale też co drugi, trzeci przeciętny Włoch niechętnie lub wrogo, zawsze za zdumieniem spoglądali na rasistowskie szarże części swych rodaków, nierzadko opętanych neofickim zapałem. Elementy tego stanu można dostrzec też u samego Duce, który lekceważąc sytuację gen. Pugliese był pod świeżym wrażeniem Kristallnacht, podczas której 9/10 listopada 1938 r. zamordowano w Niemczech 91 osób, spalono 267 synagog, zniszczono 7,5 tys. sklepów, ok. 30 tys. Żydów trafiło do obozów, zamknięto wszystkie synagogi, zakazano Żydom wstępu do kin i teatrów. Mussolini odwet nazistów za zamach na von Rotha – radcę niemieckiej ambasady w Paryżu, bezwa-

<sup>98</sup> G. Ciano, *Dziennik*, s. 224 i 275; gen. Emanuele Pugliese, uczestnik zwycięskiej bitwy pod Vittorio Veneto w 1918 r. dowodził później dywizją w Albanii. Od 1931 r. był dowódcą wojskowym na Sardynii, wyniesiony w 1934 r. do rangi generała porucznika i dowódcy korpusu, zob. A. Rovighi, *I Militari di origine ebraica*, s. 87.

runkowo aprobował. Powiedział nawet, że gdyby znalazł się w sytuacji podobnej do Niemiec „poszedłby jeszcze dalej”<sup>99</sup>.

Coraz bardziej widoczne, w latach 1938–1940 wręcz obsesyjne dążenie do utrzymania pozycji „dziekana dyktatorów”, a zarazem pierwszorzędnego polityka rangi międzynarodowej (co tak podkreśliła konferencja monachijska), popychało Duce do działań o sprzecznej wymowie. Wśród powodów takiej sytuacji – rozumie się różnych i licznych, uwzględnić trzeba opór mentalny dużej części społeczeństwa, ale też świadomość koniunkturalizmu samego Duce. Nie przestawano wszakże w propagandzie, zwłaszcza skierowanej pro foro externo powtarzać, że dyskryminacja nie oznacza prześladowania, zwłaszcza w kraju, w którym jeden Żyd przypada na tysiąc mieszkańców. Chodzi jedynie o to, aby udział Żydów w ogólnym życiu społeczeństwa i państwa odpowiadał tej proporcji. Nie zapomniano też o „marchewkach” osłabiających wymowę programu rasistowskiego, otwierających zresztą różne możliwości interpretacji i manipulacji. Kiedy Agencja Stefania ogłosiła 6 listopada 1938 r. informację o wyłączeniach pewnej grupy Żydów z rygorów ustawodawstwa rasowego stało się wiadomym, że rygory te ominą 3522 osoby i ich najbliższych. Były to rodziny Żydów poległych na wojnie (406), rodziny ochotników wojennych (721), rodziny Żydów udekorowanych krzyżem zasługi (1597), rodziny poległych za „sprawę faszyzmu” (3), rodziny inwalidów i rannych w walce o zwycięstwo faszyzmu (20)<sup>100</sup>, rodziny faszystów zapisanych przed marszem na Rzym lub w drugim półroczu 1924 r. (724)<sup>101</sup>, rodziny legionistów z Fiume (51). W sumie wyłączenia obejmowały ok. 15 tys. osób. Pozostali (45 tys.) Żydzi z rodzinami poddani zostali różnym niedogodnościom w następstwie represyjnego ustawodawstwa i z niego wyprowadzanej praktyki dnia codziennego.

Dorobek faszystowskich Włoch w zakresie ustawodawstwa rasistowskiego jest spory i obejmuje 16 ustaw, 8 dekretów z mocą ustaw, 3 dekrety oraz 1 dekret ministerialny. Jeśli dodać do tego 4 dekrety Duce i 3 dekrety ministerialne wydane w czasie funkcjonowania Republiki Salò w latach

<sup>99</sup> G. Ciano, *Dziennik*, s. 268; szerzej zob. K. Jonca, *Noc kryształowa i casus Herschela Grynszpana*, Wrocław 1992; odosobnionym przykładem agresji o charakterze terrorystycznym było zdemolowanie siedziby redakcji tygodnika „Izrael”, który po 30 latach obecności na rynku przestał się ukazywać z końcem 1938 r.

<sup>100</sup> W wykazie przytoczonym przez R. De Felice (*Storia degli ebrei italiani*, s. 421) pozycja ta nie występuje.

<sup>101</sup> Po zabójstwie lewicowego deputowanego Giacomo Matteottiego w czerwcu 1924 r. władza faszystów przez kilka miesięcy była w głębokim kryzysie.



Un giuoco che è una cosa seria  
**L'EBREO C'E' MA NON SI VEDE**  
**ossia:**  
**TROVARE IL GIUDEO**



Questo disegno, ritagliato secondo la cornice, si presta ad un istruttivo e dilettevole esperimento. Dietro queste figure si nasconde l'ebreo. Basta piegare il disegno in modo da sovrapporre le linee orizzontali della parte inferiore a quelle della parte superiore per avere due tipici esemplari di mezzo-ebreo, e, piegando ancora il foglio in modo da far combaciare fra loro le linee verticali, salterà fuori la tipica faccia del giudeo.

*Zabawa, która jest sprawą poważną:  
Żyd jest, ale go nie widać czyli – znajdź Żyda*

1943–1945, to w sumie daje 35 aktów normatywnych<sup>102</sup>. Objęto nimi osoby, które urodziły się z rodziców (lub jednego z nich) będących Żydami oraz osoby wyznania mojżeszowego. Nadrzędny cel dyskryminacji, będący dążeniem do zepchnięcia Żydów do ostatniej kategorii społecznej, obejmował zakaz zawierania związków małżeńskich z Włochami. Wprowadzono też zakaz zatrudniania Żydów we wszelkich organach administracji państwowej, a także przedsiębiorstwach o charakterze publicznym, takich

<sup>102</sup> Obszerną dokumentację zebrał Michele Sarfatti, zob. 1938: *le leggi contro gli ebrei. Fascismo monografico*, La rassegna mensile di Israel, nr 1–2 (1988).



jak szkoły, banki czy formy ubezpieczeniowe. Różne ograniczenia dotyczyły też kontaktów z Włochami dla żydowskich prawników i lekarzy oraz wykonujących inne wolne zawody. Dotkliwie było eliminowanie Żydów z dziennikarstwa, dyplomacji, wojska, kultury, szkolnictwa wyższego i oświaty. Doszło do tego, że Żydzi-nauczyciele mogli uczyć tylko w szkołach skupiających dzieci żydowskie, których było niewiele, a tworzenie nowych skutecznie utrudniano. Eliminowano nawet podręczniki, jeśli autorami lub współautorami byli Żydzi. Dyskryminacja dotyczyła też wielkości posiadanej ziemi (do 50 ha), swobodnego obrotu nieruchomościami, czemu towarzyszył bojkot towarów, sklepów itd. W krótkim czasie przed koniecznością znalezienia nowego zatrudnienia stanęło kilka tysięcy osób: 200 profesorów (także ze szkół średnich), 400 funkcjonariuszy i urzędników państwowych, 500 urzędników z firm prywatnych, 150 wojskowych i zajęć pokrewnych, a zwłaszcza 2500 osób uprawiających wolne zawody. Zamieszanie wywołane przez ustawodawstwo rasowe potęgowało pozbawienie możliwości nauki 5600 uczniów i studentów – 200 uniwersyteckich, 1000 szkół średnich i 4400 podstawowych<sup>103</sup>.

Wyliczenie to nie obejmuje tzw. Żydów zagranicznych, nawet jeśli zamieszkiwali we Włoszech od wielu lat. Od tych bowiem oczekiwano wyjazdu. Władze (co było żywo, ale też bardzo różnie komentowane) godziły się na utworzenie prywatnej organizacji o charakterze pomocowym. Przez „ręce” DELASEM – Delegazione per l’Assistenza degli Emigrati Ebrei, do połowy 1943 r. przeszło 1, 2 mln dolarów, z czego 900 tys. pochodziło z zagranicy. Organizacja, mająca swoją centralę w kancelarii prawnika z Genui Lelio Vittorio Valobra, działała poprzez rozsianych po świecie „korespondentów”, zrazu najliczniejszych we Francji, później w Szwajcarii. Niezależnie od różnych ograniczeń DELASEM ułatwiła wyjazd i zagospodarowanie w nowym miejscu ok. 9 tys. Żydów i 5 tys. osób innych narodowości, głównie w państwach neutralnych (zwłaszcza Hiszpanii). W 1943 r. do Szwajcarii wyjechał także organizator akcji<sup>104</sup>.

Zgodnie z zapowiedzią kierownictwa partii jej życie wewnętrzne w 1939 r. miało być i było zdominowane problematyką rasistowską. Główny nacisk kładziono na relacje przedstawicieli nowej, „uszlachetnionej”

<sup>103</sup> R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani*, s. 385

<sup>104</sup> Szanse jakie otwierała działalność tej organizacji, jak również krążące po Europie opinie o prawdopodobnej prolongacie statusu „nonbelligeranza” mogą tłumaczyć informację naczelnika Krakowa z 22 maja 1940 r. o emigracji Żydów do Włoch – zob. Cz. Łuczak, *Od pierwszej do ostatniej godziny drugiej wojny światowej*, Poznań 1995, s. 92; szerzej o działalności DELASEM zob. C.S. Capogreco, *I campi del Duce: l’internamento civile nell’Italia fascista (1930–1943)*, Einandi, Torino 2004.

przez faszyzm, rasy włoskiej z innymi, na ogół gorszymi, słabszymi. Wyraźnie dominowały ataki o charakterze antysemitycznym. Przewodzili różnie motywowani ludzie pióra, których teksty najbardziej odpowiadające intencjom władzy przedrukowywały kolejne gazety. Nie było tematów nazbyt oryginalnych w swym nieprawdopodobieństwie, których nie można odnaleźć w prasie, publicystyce, usłyszeć na zebraniach i specjalnie organizowanych konferencjach. Swoje talenty interpretacyjne ujawniali także niektórzy liderzy PNF. Roberto Farinacci dla przykładu, w lutym 1940 r., pisał i mówił o tym, *Jak Izrael przygotował wojnę*, a w marcu 1942 r. napisał artykuł pt. *Żydzi chcieli wojny*. Jednym z dyżurnych tematów była stale niezadowolająca polityka Watykanu<sup>105</sup>.

Pewne wyobrażenie o rozległości interpretacyjnej dziennikarzy daje tekst pióra Paolo Manelli, który w korespondencji z Warszawy dla „Corriere della Sera” pisał 11 czerwca 1939 r., że Polska „płaci dzisiaj daninę za politykę zbyt łagodną przez wieki wobec Żydów. Trzeba więc się Żydów bać, zwłaszcza tych, którzy opuścili getto i monopolizują wolne zawody, mieszają w sprawach publicznych różnymi ideologiami, ich genetycznym internacjonalizmem, inwazyjną jędrnością” (invadente pieghevolezza). W rytmie antyżydowskiej propagandy działały także inne media, zwłaszcza radio, które oferowały programy cykliczne. Od 15 września 1939 r. dla przykładu, w każdą środę o 19.30, przez dziesięć minut nadawano program dotyczący protokołów mędrców Syjonu. Temat żydowski był obecny w uprzywilejowanej wielkości w cotygodniowych kronikach filmowych *Luce*, wyświetlanych przed każdym seansem. Wytrawni obserwatorzy życia Włochów ze służby bezpieczeństwa (acz nie tylko) odnotowywali wiosną 1939 r. pewną rezerwę wobec sytuacji, kiedy na ekranie pojawiały się przykłady świadczące o dyskryminacji Żydów. W najbardziej zaangażowanej antyżydowsko prasie (np. „Il Tevere”, „Il Mattino d’Italia”) pojawiły się ataki na tzw. pietystów – niechętnych lub zgoła przeciwnych polityce państwa w sprawach rasowych, których miało nie brakować także wśród ważnych działaczy partyjnych. Zwłaszcza na niższych szczeblach społeczno-administracyjnej drabiny wykorzystywano pewne luki prawne czy możliwości interpretacyjne płynące np. z wprowadzenia do prawodawstwa rasistowskiego kategorii Żydów szczególnie zasłużonych, nazywanych Żydami zaryzowanymi (ebrei arianizzati).

Wśród sytuacji świadczących o chłodnym raczej przyjęciu kursu antyżydowskiego przez Włochów wymienić można niepowodzenie w sprawie wprzęgnięcia Żydów do robót przymusowych. Decyzję w tej sprawie pod-

<sup>105</sup> R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani*, s. 434 i n.



10.06.1940 r. Wojnę wypowiedziałem Francji na Piazza Venezia...  
„Zwyciężymy”

jął minister spraw wewnętrznych w maju 1942 r., a więc już w bardzo trudnym dla Italii czasie, zdominowanym niepowodzeniami militarnymi, ogromnymi kłopotami aprowizacyjnymi, wzrostem liczby pesymistów... Pozostaje faktem, że inicjatywa ta nie spotkała się z pozytywnym rezonansem ani wśród ludności, ani urzędników. Po upływie roku nadal brakowało w Rzymie informacji z jedenastu prefektur o Żydach zakwalifikowanych na roboty. Rychło okazało się, że cała ta operacja zakończyła się porażką. Według danych z połowy 1943 r. spisy objęły 15 517 osób, spośród których 2410 zostało zwolnionych wstępnie, a 1301 definitywnie z powodów zdrowotnych. Z pozostałych 11 806 na roboty wysłano jedynie 2038, z czego 1335 w obrębie własnej prowincji i 703 poza nią. Tak więc dzięki opieszałości urzędników (w części „normalnej” tj. włoskiej, w części dodatkowo motywowanej) oraz upadku Mussoliniego w lipcu 1943 r. stosunkowo krótko i niewielka liczba Żydów była objęta robotami przymusowymi<sup>106</sup>.

Podkreślany zgodnie w historiografii włoskiej „publiczny rozwód” między faszyzmem a ludem z powodu ustawodawstwa rasistowskiego objął także część elity państwa. Nie miała ona jednak dość odwagi czy siły, aby przeciwstawić się tej polityce oficjalnie, jednak zaznaczyła swą niechęć do antysemityzmu traktowanego – w dużej części – jako import z Niemiec. Przywoływany wielokrotnie minister Ciano, będący w gronie najbliższych współpracowników, a raczej wykonawców woli Duce (i dziadka jego dzieci) nie wysuwał się „przed szereg” w czasie nasilonej akcji antyżydowskiej. Za oddające jego stosunek do kwestii żydowskiej można uznać wyznaczenie z 3 grudnia 1937 r., kiedy pisał w *Dzienniku*, że kwestia żydowska we Włoszech nie istnieje i nie ma potrzeby inicjowania antysemitycznej kampanii. „Jest ich niewielu i poza wyjątkami są w porządku. A poza tym, nigdy nie należy prześladować Żydów *jako takich*, bo to tylko mobilizuje solidarność wszystkich Żydów w świecie. Można ich ugodzić pod wieloma innymi pretekstami. Powtarzam: u nas ta kwestia nie istnieje. Zresztą w małych dozach są – być może – w społeczeństwie konieczni, tak jak drożdże w cieście chlebowym”<sup>107</sup>.

Jakkolwiek ministra Ciano nie mogło zabraknąć wśród sygnatariuszy sławnego już *Manifestu*, to jednak uchodził on wśród sojuszników – nie tylko nazistów, ale i liderów marionetkowego rządu Vichi – za „deux ex machina”, albo nawet inspiratora protekcyjnej polityki Włochów wobec Żydów. Urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych na okupowanych przez Włochów terenach Francji, Chorwacji i Grecji, za wiedzą przeło-

<sup>106</sup> Tamże, s. 429 i n.

<sup>107</sup> G. Ciano, *Dziennik*, s. 94.



zonych komplikowali i przeciągali biurokratyczne procedury dotyczące np. przekazywania Żydów w ręce niemieckie. Dotyczyło to także wojskowych. Z okupowanej Nicei donoszono do Berlina 12 lutego 1943 r. o bardzo przyjaznych stosunkach łączących „oddziały włoskie z ludnością żydowską”. Nazistowski szef SD na Francję Helmut Knochen informował gestapo, że „Włosi mieszkają w domach Żydów. Żydzi ich zapraszają i płacą za nich. Kryteria stosowane przez Włochów i Niemców wydają się być całkowicie na antypodach”<sup>108</sup>.

Znany jest fakt szczególny i do pewnego stopnia symptomatyczny, że z terytorium Albanii okupowanej przez Włochy od kwietnia 1939 r. nie wywieziono żadnego Żyda, chociaż obowiązywało tam włoskie ustawodawstwo rasistowskie. Doniosłość tego jest o tyle jeszcze większa, że do Albanii schroniły się setki uchodźców żydowskich z Jugosławii i Bułgarii, a nawet Niemiec i Austrii. Różne aczkolwiek mniej skuteczne wybiegi stosowali włoscy okupanci w Dalmacji, Czarnogórze, Kosowie i Grecji południowej. Ten fragment stosunków między faszyzmem a Żydami obejmujący lata 1940–1943 Renzo De Felice uznaje za kartę honorową<sup>109</sup>. W sposób istotny różniła się ona też od polityki i praktyki niemieckiej. Chociaż wywoływało to w Berlinie różne wątpliwości, to jednak nie zdecydowano się tam na naciski w celu synchronizacji polityki antysemickiej dwóch głównych partnerów Osi. W tajnej informacji Carltheo Zeitschela z SS do niemieckiego szefa policji i SD z końca maja 1943 r. napisano, że ambasada w Rzymie „otrzymuje od lat bardzo stanowcze instrukcje z Berlina aby nie uczynić niczego, co by mogło narazić na szwank przyjacielskie stosunki między Italią i Niemcami. Nie jest absolutnie przypadkiem, sądzę, że ambasada niemiecka w Rzymie dotyka problemu żydowskiego we Włoszech jako parzącego. Ostrożne sondáže ze strony kierownictwa politycznego ambasady, dały skromne efekty”<sup>110</sup>.

Pewne bardzo jednak ograniczone naciski pojawiły się z wiosną 1943 r. Nie przyniosły one jednak większych rezultatów, może poza dymisją 5 lutego niechętnego Niemcom min. Ciano. Nie mogło być więc mowy o próbie włączenia Włoch w realizowany od początku 1942 r. nazistowski program ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. Za główny powód takiej sytuacji trzeba uznać widoczny brak zaangażowania się Włochów w realizację polityki antyżydowskiej. W sensie społecznym nieprzygoto-

<sup>108</sup> Cyt. za L. Poliakov, J. Sabille, *Gli ebrei sotto l'occupazione italiana*, Milano 1956, s. 104 i n.

<sup>109</sup> R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani*, s. 456; z nowszych zob. M.[ichele] Sarfatti, *Gli ebrei nell' Italia fascista. Vicende, identità, persecuzione*, Einandi, Torino 2007.

<sup>110</sup> L. Poliakov, J. Sabille, *Gli ebrei sotto l'occupazione italiana*, s. 86.

wana „wolta” Duce nie przerodziła się w stan wrogości czy nienawiści wobec osób, często od pokoleń lub dziesięcioleci sąsiadujących przez płot, ulicę. Wzajemne kontakty ułatwiał brak we Włoszech ortodoksów. Programową awersję wobec polityki rasistowskiej od początku ujawniły środowiska wrogie lub niechętne faszyzmowi (tak w kraju, jak i poza nim, w czym miały swój udział włoskojęzyczne audycje z Londynu i Moskwy), a także liberalne koła związane z reżimem. Uwidocznione w połowie 1938 r. rysy w relacjach między władzą a społeczeństwem ulegały przez wojnę stałemu poszerzaniu. To ona w sposób decydujący wpłynęła na to, że okresowo duże, wręcz fanatyczne (np. po Abisynii w 1936 r.) poparcie personalne dla Duce, a pośrednio reżimu przezeń firmowanego, ewoluowało w kierunku poparcia biernego, będącego funkcją wszechobecnej propagandy sukcesu, ale też inercji, swoistego przyzwyczajenia, strachu, nieraz psychicznego terroru.

Poza wszystkim wojna światowa zmieniała priorytety. Włosi jako jedyni w Europie byli od 1935 r. nieprzerwanie na polach bitewnych. Najpierw w Abisynii, później w Hiszpanii, od marca 1939 r. w Albanii (choć na miano pola bitewnego ten epizod mniej się nadaje). Ogłoszenie 1 września 1939 r. stanu „nonbelligeranza”, a więc nie uczestniczenia w wojnie oznaczało jedynie odroczenie decyzji, która w kontekście istniejących sojuszy wydawała się ogółowi obywateli oczywista, wysoce prawdopodobna. Rozbudowany, działający sprawnie system inwigilacji wskazywał, że prości ludzie nie mają ochoty wspierać Niemców przeciw katolickiej Polsce i to w sprawie tak drobnej – z jej i europejskiej perspektywy – jak Gdańsk czy złe traktowanie mniejszości<sup>111</sup>. Ta niechęć społeczeństwa korespondowała z niekończącymi się kalkulacjami „z kim przeciwko komu”, aby najmniejszym kosztem znaleźć się u boku zwycięzcy. Dlatego też w komunikacie rządu z 1 września 1939 r., że „Włochy nie podejmą żadnej inicjatywy w dziedzinie operacji wojskowych” przypominano niesprawiedliwy traktat wersalski oraz wysiłki Duce „w celu doprowadzenia do pokoju opartego na sprawiedliwości”. Jednocześnie rząd składał narodowi „wyraz najwyższego uznania za wzorową dyscyplinę i spokój, których on zawsze dawał dowody”<sup>112</sup>.

<sup>111</sup> S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie 1918–1939*, Warszawa 1975, s. 597 i n; J.W. Bo-rejsza, *Mussolini był pierwszy*, s. 230 i n.

<sup>112</sup> S. Sierpowski, *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego*, t. III, Poznań 1992, s. 470.



## 8. Od separacji do rozvodu

Włosi, którzy w latach 1938–1939 odczuli poprawę swej sytuacji materialnej przyjęli status strony „niewalczącej” z entuzjazmem. Jednak „dziekan dyktatorów” zepchnięty przez fakty tworzone przez Hitlera na drugorzędny tor rwał się do wojny, zwłaszcza wiosną 1940 r., kiedy ofensywa III Rzeszy na północ, a później zachód Europy zaskoczyła wszystkich rozmachem i sukcesami. „Hańbą jest stać z rękami w kieszeniach, gdy inni tworzą historię” – mówił do Ciano 4 kwietnia 1940 r.<sup>113</sup> Do pisania tej historii włączył Duce naród włoski już 10 czerwca wypowiadając wojnę Francji. Włosi zaczerpnięci sukcesami wojsk niemieckich rozpoczęli wojnę z Francją – państwem będącym przez cały okres międzywojenny na ostrzu totalnej krytyki<sup>114</sup>. Oczekiwanie Duce, że kilka tysięcy zabitych pozwoli mu zasiąść do stołu obrad pokojowych jako zwycięzca okazało się ogromnie i strasznie kosztownym złudzeniem. Pierwsze operacje wojskowe były dowodem nie tylko fatalnego stanu przygotowania techniczno-logistycznego, ale też zdolności bojowej i morale żołnierza włoskiego. Później było już tylko gorzej! Wielką „wpadką” okazała się podjęta wbrew Hitlerowi operacja przeciwko Grecji, zakończona deprimującą klęską ze strony lekceważonego narodu. Wściekłości towarzyszyło zaskoczenie: jeśli Włosi nie potrafią szybko pokonać Greków, to rezygnuję z bycia Włochem – identyfikował się z tymi słowami Wodza jego minister spraw zagranicznych<sup>115</sup>.

Im trudniej, im dalej, im biedniej – na frontach i w domach – tym częściej Włosi pytali o winnych. Każdy miał swoich, a wszyscy – innych. W Palazzo Venezia i najbliższym otoczeniu Duce mnożyły się sążniste zarzuty na „materiał ludzki”. A mimo to w pierwszą rocznicę agresji Niemiec na Polskę Duce wyraził zadowolenie, że wojna się przeciągnie poza zimę 1940/41 i pozwoli Włochom „ponieść większe ofiary i lepiej uzasadnić swe prawa”<sup>116</sup>. Nadal roztaczał wizje triumfalnych wjazdów do

<sup>113</sup> G. Ciano, *Dziennik*, s. 505.

<sup>114</sup> Duce inspirował artykuły, których celem było nasilenie i tak silnej we Włoszech „nienawiści wobec Francuzów”. Manifestował też awersję do amb. François Ponceta, który miał mówić o dekadencji umysłowej Mussoliniego, a w jednym z listów pisał: „W Niemczech miałem do czynienia z wielkimi panami, tu natomiast stykam się z lokajami, którzy stali się panami”, zob. G. Ciano, *Dziennik*, s. 296–297.

<sup>115</sup> G. Bottai, *Diario 1935–1944*, s. 228.

<sup>116</sup> G. Ciano, *Dziennik*, s. 236.

stolic pokonanych państw, uznających wielkość faszyzmu i „nowego Włocha”, w ten właśnie sposób dokumentującego zalety rasy, możliwe do pokazania w całej pełni dzięki wojnie. Informacje napływające z Grecji, Afryki czy Rosji, chociaż „przykrawane” na wszystkich piętrach militarnej drabiny na modę oczekiwaną w Rzymie, nie były w stanie zatuszować prawdy podstawowej, że Włosi znoju wojennego znosić nie chcieli, a kraj był do wojny – i to pod każdym względem – źle, lub bardzo źle przygotowany. Kiedy nalot na Neapol w nocy z 10 na 11 lipca 1941 r. wywołał pożar rafinerii i utratę 6 tys. ton ropy, towaru tak bardzo deficytowego, Duce patrzył na ten fakt z innej perspektywy: „Bardzo się cieszę, że Neapol doznał tak ciężkich nocy. Po tym doświadczeniu rasa stanie się odporniejsza. Ta wojna zrobi z neapolitańczyków nordycki lud”<sup>117</sup>. Nie zrobiła, o czym Duce dowiadywał się coraz częściej, by skonstatować 7 marca 1942 r., że tocząca się wojna „nie jest dla Włochów, nie mają dojrzałości i wytrzymałości niezbędnej dla zniesienia tej strasznej i decydującej próby. Jest to wojna dla Niemców i Japończyków, ale nie dla nas”<sup>118</sup>. Ponawiane kilkakrotnie opinie, że naród okazuje się „nie do użycia i nic nie jest wart” odwzajemniali obywatele świadomi zmierzchu fizycznego i psychicznego „starego” (choć 60. latka), który oddał kraj w niewolę III Rzeszy. Postępujący rozbrat między reżimem a narodem wzmagął głosy sugerujące „wypisanie” się Włochów ze światowej elity herrenvolku, programowo ograniczonej we Włoszech tylko do dwóch ras. W Niemczech już tylko do jednej<sup>119</sup>.

<sup>117</sup> Tamże, s. 639.

<sup>118</sup> Tamże, s. 718; rozterki dotyczące losów wojny, w tym i wycofania się z niej, kapitulacji czy nawet odrzucenia sojuszy obszernie omawia M.P. Chiodo, *In nome della resa. L'Italia nella guerra 1940–1945*, Mursia 1990.

<sup>119</sup> Pozostają pod wrażeniem relacji Curzio Malaparte (*Kaput*. Warszawa 1983, s. 326 i n.) o losie Giuseppiny Antinari z Umbri, żony barona Brunona von Stuma, wysokiego urzędnika niemieckiego MZS, która musiała „przestać być Włoszką i nieść wszystkie ciężary kobiety niemieckiej”, jako matka trojga dzieci, żona polityka i dyplomaty, a zarazem służąca. Jej samobójcza śmierć nie zakłóciła konferencji prasowej von Stuma dla korespondentów pism zagranicznych w ministerstwie. Malaparte pisze, że w skromnym pogrzebie nie uczestniczyła ani jedna niemiecka kobieta. Giuseppina okazała się niegodna żalu z ich strony, bo niemieckie żony niemieckich dyplomatów nie rzucają się z okien, ale są „dumne z trudów i wyrzeczeń, z jakimi boryka się naród niemiecki czasu wojny (...) Minister baron von Stum krocząc za trumną w uniformie hitlerowskiego dyplomaty, raz po raz czerwienił się i rozglądał podejrzliwie dookoła. Wstydził się, że jego żonie (Ach! Ożenił się z Włoszką!...) nie starczyło siły, aby dzielnie znosić cierpienia narodu niemieckiego”. „Los Angeles Times”, 22.08.2004 w rekomendacji dla zwiedzających Drezno przypomniał słowa von Stuma z konferencji prasowej z początku 1942 r., że zostaną zniszczone wszystkie obiekty w Anglii, które są zaznaczone trzema gwiazdkami w Baedeker Guide.



Zalecany i oczekiwany wzorzec włoskiego stylu życia

Duce uparcie trzymał się wytyczonych przez siebie kierunków działania. Przeświadczony o wyjątkowym „węchu do ludzi” i intuicji kierowanej przez Opatrzność mającą go w specjalnej opiece, zabrnął w sytuację bez wyjścia. 27 kwietnia 1943 r. w przemówieniu dla lokalnych przywódców podkreślał, że dla wojny nie ma alternatywy. Dlatego „trzeba walczyć do ostatka. Ci, którzy myślą o jakimś pokoju separatystycznym są kryminalistami; ci zaś którzy wierzą, że jutro Anglosasi potraktują Włochy w sposób uprzywilejowany są kryminalistami podwójnymi”<sup>120</sup>.

<sup>120</sup> Obszernie analizuje R. De Felice, *Mussolini l'alleato*, t. II, s. 1037 i n.; o nastrojach społecznych zob. G.B. Guerri, *Rapporto al duce*, Bompiani 1978, wyd. II, Mandatori 2003.

Wizja walki do ostatniego żołnierza, bez liczenia się z czymkolwiek nie odpowiadała już wówczas także większości elity partii i państwa. Z „błogosławieństwem” króla Wielka Rada Faszystowska 25 lipca 1943 r. wyraziła wotum nieufności premierowi. Następnego dnia Mussolini został aresztowany. Postępujący proces rozchodzenia się władzy i społeczeństwa, w którym rozlany po kraju antysemityzm odegrał dość ważną rolę, uległ gwałtownemu przyspieszeniu. Pojawiło się zjawisko powszechnego odwracania się od faszyzmu. Włosi w obliczu lądowania wojsk alianckich spieszyli dowieść sprzeciwu wobec swego przywódcy, do którego stracili zaufanie. Skoro Duce, głównie on, w zasadzie wyłącznie on utożsamiany był – zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i na zewnątrz – z faszyzmem, to odwrócenie się od niego oznaczało równoznaczne zakwestionowanie systemu jako całości.

W sposób naturalny w obliczu wojny i coraz skromniejszych racji żywnościowych (nie ominęły tak ważnego dla Włochów wina rezerwowanego dla żołnierzy) sztucznie wywołane napięcia rasowe traciły na znaczeniu. Wiara społeczeństwa w słowa Duce ulatywała proporcjonalnie do rozdźwięku między treścią komunikatów wojennych a tym, co niosła „wieść” gminna i rodzinna. Nośne kiedyś tezy „mającego zawsze rację Duce” wskazujące na winnych wojny – Żydów, bolszewików, masonów, burżujów, kosmopolitów – traciły na znaczeniu. Pod ciosami Armii Czerwonej i mrozu udział 220 tys. ARMIR (Armada Italiana in Russia) zakończył się katastrofą i wielką tragedią<sup>121</sup>. W rosyjskich śniegach grzebało się też przeświadczenie, że Rosjanie jako biedni, źle zaprowiantowani i wyposażeni ludzie, rozbici przez czystki i nienawiść, a ponadto należący do pośledniejszej rasy łatwo ulegną antykominternowskim siłom Osi. Filozofia herrenvolku, wyznawana przez dużą część elity i społeczeństwa włoskiego, doznała nie mniej traumatycznego ciosu w Afryce, kiedy to 350 tys. armia włoska poddała się w maju 1941 r. (sic!) w Etiopii. Wprawdzie „pewne” niepowodzenia na tym obszarze łączono w propagandzie wewnętrznej z Brytyjczykami, jednak „ulica” instruowana np. przez Radio Londra czy Radio Mosca wiedziała swoje: upadek drugiego Imperium Rzymskiego w Afryce Wschodniej dokonał się przy walnym udziale ludów kolorowych, które nie chciały walczyć. Z bronią czy bez niej chcieli najszybciej znaleźć się w niewoli brytyjskiej.

Podobne kalkulacje towarzyszyły coraz liczniejszym zastępom rodowitych Włochów w Afryce Północnej, gdzie w ciągu kilku miesięcy

<sup>121</sup> Na temat udziału Włoch w wojnie zob. m.in. A. Czubiński, *Druga wojna światowa 1939–1945*, t. 1–2, Poznań 1999; S. Żerko, *Ilustrowany leksykon II wojny światowej*, Poznań 2002.

1940/1941 r. alianci wzięli do niewoli ponad 200 tys. żołnierzy. Było dla wszystkich jasne, że „italiano nuovo” nie ma ochoty ryzykować życia w bojach o wątpliwe cele, a może nawet obce interesy. Im dalej od domu własnego – ojczystego, tym mniejszy zapal wojenny i motywacja ponoszenia ryzyka. Poza wszystkim okazywało się, że rywalizacja z Wielką Brytanią i Francją o Północną Afrykę traciła na znaczeniu, skoro w ciągu kilkunastu lat Włosi nie odczuli korzyści z posiadania Libii. Duce jako „protektor islamu”, popierający Arabów (głównie jako dywersji antybrytyjskiej) wprowadzał zamieszanie do polityki rasistowskiej, i tak dodatkowo pogmatwanej w wydaniu włoskim. Zazdrośnie strzegąc akwenu śródziemnego jako życiodajnej domeny imperialnej, odrzucał niemieckie sugestie wsparcia rebelii arabskich nacjonalistów w Afryce Północnej. Powstrzymywała go wiara w rozwój imperium w Afryce, co irytowało Niemców ogromnie. Martin Borman post factum mówił: „Wiadomość o naszych zwycięstwach poruszyłaby cały świat muzułmański. Egipcjanie, Irańczycy, cały Bliski Wschód gotów był powstać. Wystarczy tylko pomyśleć, co moglibyśmy zrobić, żeby im pomóc, podburzyć ich... Straciliśmy jednak okazję przez naszą wierność dla włoskiego sojusznika”<sup>122</sup>.

Zachwiana wiara w szczęśliwą gwiazdę Duce, nasilająca się w latach wojny powodowała, że także dyskryminacja Żydów przerodziła się głównie w propagandowy slogan, stanowiący jeden z ornamentów barokowej „Osi”. Najwcześniej zdystansowali się od oficjalnej polityki antyżydowskiej ci spośród koniunkturalnych faszystów czy mussolinistów, którzy manifestowali swój zapal jedynie w dniach chwały, powodzenia, sukcesów<sup>123</sup>. Rychło do tej grupy dołączyła rosnąca liczba Włochów wskazująca na Hitlera, Berlin i Niemcy jako źródło niepowodzeń i wszelkiego zła, płynącego także z eksterminacyjnej polityki rasistowskiej. Zdecydowana większość Włochów była przekonana, że Duce rozpoczął w walkę z Żydami z namowy, czy pod presją Hitlera. Odwracanie się zatem od antysemitycznego punktu współpracy z Niemcami było dodatkowo motywowane docierającymi mimo wszystko informacjami o ludobójczych i eksterminacyjnych praktykach nazizmu. Miał w tym swój udział także Watykan, na ogół dobrze poinformowany o poglądach, a nawet planach swoich obywateli, władz nie wyłączać<sup>124</sup>.

<sup>122</sup> Cyt. za A. Bullock, *Hitler. Studium tyranii*, t. III, Warszawa 1970, s. 252.

<sup>123</sup> Zabawne są niektóre sekwencje kroniki LUCE pokazujące – przypadkowo zapewne uchwycone – kłopoty entuzjastycznego demonstranta, który miał problem z wyborem ręki do pozdrowienia rzymskiego.

<sup>124</sup> Do grupy ciekawostek można zaliczyć zdziwienie Mussoliniego wyrażone 22 grudnia 1941 r., że Niemcy nie znieśli jeszcze święta Bożego Narodzenia „upamiętniającego





*Dwa narody – jedna wojna*  
(raczej dwaj wodzowie i dwie wojny)

Wobec aktywności tego środowiska, zatrwożonego możliwą zagładą katolickiej, misyjnej Polski, jak również działających nadal w Rzymie obu ambasad (zwłaszcza lubianego gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego) Mussolini zdobył się 5 stycznia 1940 r. na jedyny list typu mentorskiego, w którym przybrał pozę szermierza antysemityzmu. Duce nie tylko napominał Hitlera, aby nie porzucał sztandaru antysemitycznego i antybolszewickiego, ale chciał też utworzenia „jakiejs skromnej, rozbrojonej i wyłącznie polskiej Polski, oswobodzonej od Żydów, co do których w pełni popieram Wasz projekt zebrania ich wszystkich w wielkim getcie w Lublinie”<sup>125</sup>.

Hitler na odpowiedź kazał długo czekać, co „zmięczyło” lidera klanu dyktatorów na tyle, że koniunkturalny antysemityzm Mussoliniego stał

jedynie narodziny jakiegoś Żyda, który podarował światu ogłupiające i zniewalające teorie, a w szczególny sposób oszwaibił Włochy poprzez rozkładowe oddziaływanie papieżstwa”. Zakazał więc pisać o święcie w gazetach. G. Ciano, *Dziennik*, s. 685.

<sup>125</sup> *Documenti Diplomatici Italiani*, seria IX, t. III, Roma 1949, s. 20.

się jeszcze bardziej koniunkturalny. Wiele elementów zespolonych spowodowało, że w okresie faszyzmu, a więc do zajęcia Włoch przez III Rzeszę we wrześniu 1943 r., nie doszło do zorganizowanych przez państwo czy partię form przemocy wobec Żydów. Przyjmuje się, że spośród ok. 60 tys. Żydów zamieszkujących Włochy w latach 1938–1943 różnymi formami dyskryminacji lub represji została poddana czwarta ich część. Trzeba też mówić o pewnej liczbie incydentów, do których – z różnych powodów i stron – dorabiano ideologię, w zależności od celu, miejsca i czasu zaistnienia lub ich opisanie.

## 9. Finał

Upadek Mussoliniego w lipcu 1943 r. otwiera jeden z najbardziej tragicznych okresów w dziejach Italii. Niefrasobliwość włoska ułatwiła komandosom niemieckim uwolnienie Duce 12 września 1943 r. Z Monachium ogłosił powstanie Włoskiej Republiki Społecznej, zwanej Republiką Salò, od małej miejscowości nad jeziorem Garda w Północnych Włoszech. Było ono całkowicie zależne i w pełni kontrolowane przez Niemcy, którzy zajmując znaczną część Półwyspu Apenińskiego stawili opór wojskom alianckim na tzw. linii Gustawa, której ważnym punktem było Monte Cassino. Armia włoska w krótkim czasie rozpadała się – tysiące żołnierzy znalazło się w niewoli obu stron, część była wchłaniana przez nowo tworzone formacje zarówno przez proaliancki rząd marszałka Pietro Badoglio, jak i gen. Rinaldo Grazianiego z Republiki Salò, jeszcze inni znaleźli oparcie w szybko organizującej się partyzantce. W tej ostatniej formacji szacowanej na 250 tys. osób było sporo Żydów. Wiązało się to m.in. z tym, że od maja 1940 r. Żydom wolno było mieszkać tylko w północnej części kraju, która najwcześniej została zajęta przez Niemców. Tam najrychlej prysły podtrzymywane nadzieje, że okupant niemiecki uszanuje miejscowy stan prawny i obyczaje funkcjonujące w danym regionie już od kilku lat, niektóre od dziesięcioleci, czy wieków. Różne kalkulacje związane z opiekuńczymi skrzydłami Watykanu podtrzymywali czas jakiś konwertyci, świadomi, że im akurat dużo łatwiej było pozyskać wize wyjazdowe do Hiszpanii czy Brazylii. Codzienna rzeczywistość dla wszystkich okazała się beznadziejnie okrutna. W literaturze za Renzo De Felice mówi się i pisze o „polowaniu na

Żydów” po rozejmie ogłoszonym 8 września 1943 r. i systematycznym przeczyszczeniu przez okupanta miast i miasteczek<sup>126</sup>.

Największą akcją antyżydowską przeprowadzono w Rzymie 18 października 1943 r. Aresztowano wówczas 1270 Żydów – mężczyzn, kobiet i dzieci, z których 1035 wysłano do Oświęcimia-Brzezinki – obozu przez nazistów ulubionego, gdzie z tej grupy zagazowano 839 osób. W sumie z Rzymu deportowano 2091 Żydów, z których obóz przeżyły tylko 102 osoby. Liczbę rzymskich ofiar antysemitycznego nazizmu powiększa 75 Żydów rozstrzelanych w Fosse Ardeatine. Znaleźli się oni w grupie 355 skazanych na śmierć w odwecie za akcję ruchu oporu, w której 23 marca 1944 r. zginęło 32 żołnierzy niemieckich. Represje uwzględniały życzenie Hitlera, aby za każdego zabitego żołnierza zgładzono dziesięciu „bandytów”, wybranych losowo. Przekroczenie tej proporcji „dodatkiem” spośród Żydów wydawało się okupantom oczywistością.

Wśród rozstrzelanych na oczach szefa rzymskiego gestapo majora Huberta Kopplera był wspomniany wyżej Aldo Finzi – uczestnik walk o Fiume i marszu na Rzym, były wiceszef policji i podsekretarz w ministerstwie spraw wewnętrznych, deputowany z ramienia PNF do 1929 r., kiedy opuścił scenę polityczną na rzecz działalności gospodarczej. Protesty w 1938 r. wobec ustawodawstwa rasistowskiego postawiły go w szeregu wrogów partii, z której został usunięty w 1942 r. Kontakty z ruchem oporu spowodowały jego aresztowanie w lutym 1944 r. Jako Żyd zdrajca i bandyta został rozstrzelany 24 marca 1944 r.<sup>127</sup> Mimo istotnych utrudnień czynionych okupantom, przede wszystkim ze strony różnych wspólnot religijnych (w Watykanie przetrwał wojnę Żyd przebrany za księdza), zwłaszcza klasztorów, przez wiele miesięcy „goszczących” Żydów w swoich obiektach, wyłapywanie Żydów w Rzymie trwało nieprzerwanie. Do 4 marca 1944 r., kiedy wojska alianckie wyzwoliły Rzym, Niemcy zdołali deportować kilka tysięcy osób, czwartą część Żydów zamieszkujących przed wojną Wieczne Miasto. Podobne zjawiska towarzyszyły codzienności okupacyjnej mieszkańców Wenecji, Genui, Fiume czy Florencji oraz wielu innych mniejszych miejscowości.

Aresztowanych czy tylko zatrzymanych do wyjaśnienia najczęściej przetrzymywano na policji lub w czterech obozach przejściowych przygotowujących transporty do Oświęcimia, a także Mathausen. Najgorszą

<sup>126</sup> Wybielający wizerunek jednego z przywódców tej działalności daje J. von Lang, *Między Hitlerem a Himmlerem. Generał Karl Wolff*, Kraków 2005.

<sup>127</sup> G. Bocchini-Padiglione, *Aldo Finzi – il fascista ucciso alle Fosse Ardeatine*, Mursia, Milano 2004; R. Bentivegna, *Operazione via Rossella: verità e menzogna*, Roma 1996.

sławę na ziemiach włoskich zyskała Risiera di San Sabba, obóz policyjny utworzony w starych, zbudowanych w 1913 r. magazynach ryżu. Od 4 kwietnia 1944 r. w San Sabba, miejscowości koło Triestu, uruchomiono krematorium o „wydolności” 70 ciał dziennie. Od 20 października 1943 r. do 29 kwietnia 1945 r., kiedy Niemcy wysadzili dowody swej zbrodniczej działalności, przez obóz ten przeszło ok. 25 tys. Żydów i coraz liczniejszych partyzantów oraz wrogów politycznych – także Słoweńców i Chorwatów. Około 4 tys. straciło tam życie; kilka tysięcy przetransportowano do obozów – m.in. Buchenwaldu i Dachau<sup>128</sup>. Bilans zbrodniczej działalności w latach 1943–1945 na terenie Włoch obejmuje 7495 Żydów. Z tej liczby przeżyło jedynie 610 osób<sup>129</sup>.

Ludobójcze obsesje nazistów w istotny sposób wpłynęły także na zwiększone uchodźstwo Żydów poszukujących, najczęściej w popłochu, możliwości przetrwania w Szwajcarii, Hiszpanii czy Ameryce. Po zakończeniu działań wojennych we Włoszech mieszkało około 21 tys. Żydów. Był to uszczerbek znaczący, zważywszy, że przed wszczęciem antyżydowskiej hysterii Duce było ich blisko 60 tys.

Włosi zdecydowanie i wyraźnie odcinali się od odpowiedzialności za zbrodnie dokonane w imię teorii rasowych przez nazistów. Dystansowali się też na ogół jednoznacznie od tych włoskich „pomagierów” Holocaustu, którzy związani byli z Republiką Salò – organizmem obcego, para państwowego, całkowicie podporządkowanego i kontrolowanego przez służby niemieckie. Odnosi się to także do przywódcy tego protektoratu, od którego naród, idąc w ślad króla i elity państwa, odwrócił się w lipcu 1943 r. i odmówił mu prawa działania, a nawet wypowiedzania się w jego imieniu. Odrzucono bowiem w całości manifest programowy Republiki Salò, a więc także jednoznacznie ujęty problem żydowski: „Osoby przynależne do rasy żydowskiej są obcokrajowcami. Podczas tej wojny należą do wrogiego narodu”.

Formy realizacji tej polityki były funkcją pełnego podporządkowania Salò Rzeszy, którą na gruncie włoskim reprezentował oddany Berlinowi Giovanni Preziosi. O jego poglądach, które zresztą głosił od wielu lat, świadczy memoriał adresowany do Mussoliniego, a napisany w Monachium 31 stycznia 1944 r., w XXII roku ery faszystowskiej: „Faszyzm ma jednego prawdziwego i wielkiego wroga: Żyda i z nim swój największy

<sup>128</sup> A. Scalpelli, *San Sabba. Istruttoria e processo per il lager della Risiera*, ed. Lint, 2 vol., Trieste 1995; F. Sessi, *Non dimentichiamo l'Olocausto*, Milano 2002.

<sup>129</sup> R. De Felice, *Storia degli ebrei italiani*, s. 524.

instrument – masonerię. Żydo-masoneria zdominowała całe życie narodowe i jest prawdziwym Rządem Włoch”<sup>130</sup>.

Zgodnie z powyższymi wskazaniem osoby pozostające na służbie Republiki Salò współuczestniczyły w nakręcaniu spirali zbrodni wojskowych i kryminalnych. Ruch oporu w równym stopniu zwalczał okupanta niemieckiego, jak i ich „sługusów” z Salò. M.in. dlatego żniwo śmierci było obfite – ponad 70 tys. ofiar po stronie włoskiego ruchu oporu, w tym około 700 Żydów<sup>131</sup>. Aczkolwiek spory o szczegóły trwają nieustannie, to jednak nie zdejmuje się też generalnej winy z samego Mussoliniego, który – bardziej ludzki niż Hitler – nie potrafił sprzeciwić się deportacji do Niemiec tysięcy Żydów, wiedząc, że skazuje ich na śmierć. Denis Mac Smith w dobrze udokumentowanej, choć miejscami publicystycznej biografii Mussoliniego, uwypukla ową zależność od Niemiec pisząc, że ustawodawstwo rasistowskie zostało wprowadzone na „wzór niemiecki”, a sam Duce nie powstrzymałby się „przed wygnaniem Żydów z Włoch gdyby tylko uznał, że takie jest życzenie Hitlera”<sup>132</sup>.

Przeświadczenie o decydującym, zasadniczym czy dużym wpływie Hitlera na instalację i rozwój rasistowskiej polityki Włoch, które zrodziło się już przed wojną, rozwinęło się później tym silniej, im bardziej w Italii zaczęto szukać winnych za dramatyczny, tragiczny, całkowicie pozbawiony racjonalnych przesłanek udział w wojnie. Po jej zakończeniu tendencja ta jeszcze bardziej się nasiliła, znajdując pożywkę w masowej skłonności do indywidualnego odcięcia się od odpowiedzialności za miniony czas – składania jej na „innych”, w tym zwłaszcza na Hitlera i Niemców.

Historycy włoscy, publicyści, zwyczajni Włosi, podzieleni na różne orientacje polityczne i nurty, uznając najważniejsze sprawstwo niemieckie, godzą się na składanie głównej, w zasadzie pełnej odpowiedzialności za politykę antysemicką na Mussoliniego – koniunkturalistę, oportunistę, aspirującego do ustawienia „italiano nuovo” wśród narodów wybranych i dobranych wedle specjalnych kryteriów, po prostu herrenvolku. We Włoszech jeszcze współcześnie można być faszystą, ale nie rasistą. To nie uchodzi. Znany piłkarz klubu Lazio Rzym Paolo di Canio wywołał sensację, kiedy podczas meczu 24 grudnia 2005 r. sięgnął po „pozdrowienie rzymskie”, zaadresowane jakoby do jego kolegów z drużyny, a nie prze-

<sup>130</sup> Cyt. za tamże, s. 655.

<sup>131</sup> E. Artom, *Diari di un partigiano ebreo, gennaio 1940-febbraio 1944*, Bollati Boringhieri, Torino 2008.

<sup>132</sup> D.M. Smith, *Mussolini*, s. 283, 285. Przekonanie, ale też mit niemieckiej winy upowszechniała powojenna kinematografia włoska, choćby znakomite dzieło Vittorio de Sica *Matka i córka* (1960 r.) z oscarową rolą Sofii Loren.



ciwników z Livorno, identyfikowanej jako lewicowej. Jednoznaczna kwalifikacja „gestu rzymskiego” była o tyle łatwiejsza, że Di Canio ma na ramieniu tatuaż Dux. Włoska Federacja Piłkarska wyznaczyła mu karę meczu i 10 tys. euro grzywny. Chociaż około 500 osób manifestowało przed siedzibą Federacji swoje niezadowolenie, obeszło się bez zamieszek, ale ruch w tym rejonie był przez kilka godzin sparaliżowany. Prawica broniła piłkarza i podkreślała konstytucyjne prawo do wolności słowa i wyrażania swojej opinii. Sam zainteresowany mówił natomiast, że jego gest jest faszystowski, ale nie rasistowski, gra przecież w jednej drużynie z kolorowymi...

Dominujący w historiografii pogląd o niechętnym, czy wrogim stosunku przeciętnego Włocha do polityki antysemitowskiej rodzimych faszystów i niemieckich okupantów bywa w ostatnich kilkunastu latach moderowany twierdzeniem, że – pomijając wyjątki – Włosi nie byli jednak odporni na antysemityzm i nie powstrzymywali się przed aktywnym udziałem w dyskryminacji i deportacji Żydów, zarówno przed wojną, jak i w jej trakcie<sup>133</sup>.

Z pozycji zgoda uniwersalnego dobra zauważa się, że brak skonsolidowanej tradycji antysemitowskiej nie może być podstawą do twierdzenia o niechęci społeczeństwa włoskiego do polityki rasistowskiej. Dotyczy to szczególnie lat wojny, kiedy „wrażliwość wobec Żydów”, czy też okazywana pomoc miały na względzie osobiste korzyści. Fabio Levi pisze też o obojętności ogółu wobec dramatu Żydów, dwulicowości dotyczącej działań prywatnych i publicznych. Pierwszej fazie polityki rasistowskiej miało towarzyszyć zainteresowanie antysemityzmem jako okazją do łatwego przejęcia przez gospodarczą konkurencję przedsiębiorstw, banków, posad urzędniczych, akademickich, wojskowych...<sup>134</sup>.

Stanowiska podobne, de facto zarzuty – zrobiono za mało, można było więcej i lepiej – wyprowadza się z trafnego i słusznego skądinąd założenia, że każda śmierć będąca skutkiem działania drugiego człowieka była i jest niepotrzebna. Adwersarze takiego traktowania rasizmu na ziemi włoskiej formułują pytania, zalegające w otchłani, dziejów o istotę natury ludzkiej, a w czasach bliższych o odpowiedzialność za wojnę – każdą wojnę – tak regionalną, jak i światową, które stawiają problemy walki

<sup>133</sup> D. Bidussa, *Il mito del bravo italiano*, Il Saggiatore, Milano 1994; przegląd włoskich i anglojęzycznych publikacji zob. m.in. S. Luconi, *Recent trends in the study of Italian antisemitism under the fascist regime*, *Patterns of Prejudice*, vol. 38 (2004), s. 16 i n.

<sup>134</sup> F. Levi, *Istituzioni e società di fronte alla leggi antiebraiche*, [w:] *Sulla crisi del regime fascista 1938–1943*, a cura di A. Ventura, Marsilio, Venezia 1996, s. 480 i n.; R. Finzi, *L'università italiane e le leggi antiebraiche*, Riuniti, Roma 1997.

o życie i przeżycie w specyficznej zależności: albo ja zabiję, albo sam zginę...

Pozostawiając tę dyskusję specjalistom innych nauk społecznych, wskazać trzeba, że rasizm w wydaniu włoskim bliższy był nacjonalcentryzmowi, wyrastającemu z tradycji antycznej i aspiracji nowego ruchu, chępiącego się możliwością „przeorania” mentalności narodowej i stworzenia „uomo nuovo”. W otoczeniu Mussoliniego, który do „hecy” rasistowskiej podchodził jak do gry politycznej, mającej przysłużyć się sementowaniu aliansu z Niemcami, nacisk kładziono na różnice kulturowe i duchowe, a mniej biologiczne, co summa summarum w niewielkim stopniu zmieniało istotę sprawy. Państwo włoskie w II wojnie światowej okazało się najbliższym sojusznikiem III Rzeszy także w obszarze rasistowskiego antysemityzmu.

Państwo tak, ale społeczeństwo – nie.